№ 17. — Rocznik XIII.

Sobota, 21 stycznia 1871.

Odpowiedzialny za redakcyą
Edward Michałek w Poznaniu.

Administracya i ekspedycya: Plac Wilhelmowski No. 8.
Biuro redakcyi: Wilhelmowski No 5.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.
Egzemplarze pojedyńcze sprzedają się w ekspedycyi po 2 sgr.

Cena ogłoszeń (inseratów:)
Od wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tłómu.)

Listy
do redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNANSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w monarchii pruskiéj 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi 6 guldenów, w Niemczech 2 tal. 21 sgr. 3 fen., we Francyi 18 fr., w Anglii 4 tal. 15 sgr. w Szwecyi 5 tal. 15 sgr., w Danii 4 tal. 2 sgr., we Włoszech 28 fr., w Rzymie 30 fr., w Szwajcaryi 25 fr., w Belgii 16 fr., w Turcyi 28 fr. w Ameryce 8 dol.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycyi; przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryack. należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze ajentury, za których pośrednictwem (zob niż.) można także przesyłać ogłoszenia do eksp. Dzien. Pozn.

Rękopisma
nadsyłane redakcyi nie zwracają się i będą zniszczone.

AJENCYE DZIENNIKA POZNANSKIEGO:

We Wrocławiu: Jenke & Saringhausen, Junkerstrasse 12. — W Krakowie: Józef Czech, księgarz i Administracya Dziennika „Kraj“. — F. H. Richter, księgarz i nakładca „Strzechy“ we Lwowie przy placu Maryackim: — W Paryżu (przyjmują przedpłat Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du Pont de Lodi 1. — W Londynie: księgarnia H. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — **Ajencye do przyjmowania ogłoszeń:** Na całą Francyą w Paryżu pp. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie: Rudolf Mosse Gr. Friedrichstrasse 60, A. Retemeyer H. Albrecht Taubenstrasse 34. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. — W Frankfurcie n. M. Daube & Comp. — W Wrocławiu: Priebatsch, Ring. — W Baku: St. Bajoński; w Bydgoszczy: Tomasz Śniocki, w Gnieźnie: A. Wierzbicki, w Inowrocławiu: A. Kryszewski, w Kcstrzynie: Swoboda, w Krotoszynie: Ludwik Ciemierski, w Obornikach: F. W. Rakowski, w Ostrowie: J. Priebatsch, w Pleszewie: L. Zboralski, w Śmiglu: T. Radkiewicz.

POZNAŃ, 20 stycznia.

Rozpoczęte z powodzeniem działania zaczepne jenerała Bourbaki przeciw jenerałowi Werder celem zwolnienia od oblężenia Belfortu, udaremnione zostały po trzydniowéj krwawéj walce w dniach 15, 16 i 17 bm. Znane już czytelnikom naszym raporta pruskie, donoszące o odparciu francuskiéj armii wschodniéj; dziś potwierdza ten ważny wypadek następujący telegram urzędowy francuski:

Bordeaux, 19 stycznia. Jenerał Bourbaki donosi pod dniem 17 bm.: Nakazałem ogólny atak na linii od Montbéliard aż do Mont Vaudois, usiłując jednocześnie przekroczyć Lisaine pod Bethoncourt, Bussurel i Hericourt, oraz zająć wioskę St. Valvert za pomocą obejścia. By ułatwić ruch ten zaczepny, poleciłem również lewemu skrzydłu obejść nieprzyjacielskie stanowiska. Wojska wszakże, które działania te miały wykonać, zostały zagrożone uderzeniem na skrzydła i zdołały jedynie utrzymać się na własnych pozycyach. Mamy przed sobą nader licznego nieprzyjaciela, zaopatrzonego w straszliwą artyleryą i wzmacnianego wciąż świeżemi posiłkami. (Zdaje się zatém, że korpusy 7 i 2 przybyły już na pomoc 14 korpusowi jenerała Werdera, chociaż tego dotąd pisma niemieckie nie donoszą.) Tym niepomyślnym dla nas okolicznościom, oraz silnym stanowiskom i przeszkodom, jakie częścią z natury gruntu wypływają, częścią przez nieprzyjaciela zostały stworzone, zawdzięcza tenże, iż mógł stawić skuteczny opór naszym atakom, jakkolwiek przytém znaczne poniósł straty. Nasze uderzenia z 15, ponowione 16 i 17 bm. nie zdołały mimo wszelkich wysiłków odnieść pożądanego skutku, wszakże zmusiły nieprzyjaciela do ograniczenia się li na krokach odpornych. Powietrze jest tak niegodziwe, posuwanie się naprzód tak uciążliwe, iż postanowiłem jutro powrócić na stanowiska, które przed rozpoczęciem trzydniowego boju zajmowałem.

Odwrót więc Bourbakiego jest faktem dokonanym, którego następstw dziś wprawdzie stanowczo ocenić nie można, które wszakże według wszelkiego prawdopodobieństwa bardzo niepomyślnie wpłyną na dalsze ruchy zaczepne francuskiéj armii wschodniéj. Jenerał Werder bowiem otrzymuje bezustannie posiłki i jeśli dotąd zmuszony był trzymać się działania odpornego, niebawem będzie mógł przejść do uderzenia na cofających się Francuzów. Los zatém Belfortu, tego klucza przesmyków wogezkich i Alzacyi, staje się z dniem każdym krytyczniejszym.

Na północy rozpoczęło się bombardowanie twierdzy Longwy z taką gwałtownością, iż już część miasta leży w gruzach. Lada chwila zatém oczekiwać należy kapitulacyi téj fortecy, która nie mając warowni zewnętrznych nowego systemu, nie może się długo opierać morderczemu ogniowi wybornych dział oblężniczych pruskich.

Ogień ten straszliwie także dotyka wszystkich dzielnic Paryża z wyjątkiem tylko 15 okręgu stolicy. Rząd zamierza zagrożonym mieszkańcom otworzyć katakomby dla uchronienia ich od pocisków pruskich. Mimo to zapał ludności nie ostyga i wszystkie stronnictwa, jak donoszą do Indép. Belge pod dniem 14 b. m., żądają walki do upadłego. Zarzucają wprawdzie gorętsi jenerałowi Trochu bezczynność i niekorzystanie przez zbytek rycerskiego ducha z morderczych środków obrony, jakiemi podobno rozporządza, jednakże większość nie traci zaufania w przezorność i mądre plany rządu. Zresztą mniejsze wycieczki, zwykle pomyślne dla oblężonych, codziennie niemal powtarzają się, jak wzmiankowany korespondent zaręcza. Wiadomość o wyprawie Bourbakiego na wschód została w Paryżu z ogromnym entuzyazmem przyjętą i osłabiła przykre wrażenie, jakie wywołało doniesienie o klęsce jenerała Chanzy.

Położenie tego jenerała jest w istocie bardzo przykre. Armia w. księcia meklemburgskiego, posuwającego się z Alençon na Mayenne ku Rennes, zagraża mu odcięciem odwrotu do Bretanii, podczas gdy pochód księcia Fryderyka Karóla bezustannie niepokoi go na tyłach

Słowem wypadki dni ostatnich na teatrze wojny przyczyniły się niemało do świetności uroczystego proklamowania niemieckiego cesarstwa w zamku wersalskim w obec zgromadzonych książąt i deputacyi wojskowych wszystkich pułków niemieckich. W czasie obchodu Avenue de Paris przepełnione było ciekawymi widzami. Zukunft berlińska przytacza, że jeden z Francuzów miał się wyrazić o nowém cesarstwie temi słowy: „Je les félicite de leur Empereur; nous en avons eu deux et nous savons ce que cela veut dire,“ co Zukunft w jak najlepszym sensie pragnie tłómaczyć.

Poniżéj podajemy pod rubryką „Francyi“ kilka urzędowych dokumentów, mogących posłużyć za illustracyą ostatniego okólnika hr. Bismarcka, zarzucającego Francuzom nieszanowanie konwencyi genewskiéj i nietykalności parlamentarzy. — Pod rubryką „Austryi“ znajdzie czytelnik najnowsze doniesienia o przesileniu w łonie przedlitawskiego gabinetu.

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył właścicielowi fabryki Jan ten Doornkaat Koolmann w Norden nadać tytuł radzcy handlowego.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Z Prowincyi, 19 stycznia.
(Wybory do parlamentr północno-niemieckiego).

Nie bez zajęcia przeczytaliśmy w przedwczorajszym numerze Dziennika korespondencyą z miasta w przedmiocie nadchodzących do parlamentu Rzeszy północno-niemieckiéj wyborów. — Przedewszystkiém uderza nas w niéj, a wyznajemy wcale nie niekorzystnie, fakt przełamania pierwszych lodów w dotychczasowéj procedurze wyborczéj, dotknięcie kwestyi osób kandydatów. Dotychczas była owa kwestya monopolem, którego wątpliwemi korzyściami dzielili się komitet centralny wyborczy z komitetami i delegatami powiatowymi. — Należała ona do rzędu arcanów imperii, w które się prasa, w które się zgromadzenia przedwyborcze ze względów dyskusyi niesklonne były wdawać. Korespodencya Dziennika z miasta przełamuje, jak co dopiero powiedziano, w tym względzie pierwsze lody, wprowadza rzecz na odmienne od dotychczasowych tory. Szanowna Redakcya Dziennika, przyjmując ją w swe łamy, oświadcza gotowość otworzenia w téj mierze dyskusyi. Korzystając z tego oświadczenia, pochlebiam sobie, że i memu zaściankowemu głosowi nie odmówi przyjęcia i względności, jaką zaszczyciła mego kolegę z miasta.

Otóż tedy, wchodząc in medias res, zdałoby nam się, że odmienne całkiem zadania parlamentu północno-niemieckiego, czy przyszłego niemieckiego od sejmu pruskiego, że stanowisko, które nam z natury położenia rzeczy w obec obu tych korporacyi politycznych zająć przyszło, warunkują zarazem i wskazują kwalifikacye osób, które nas w łonie ich reprezentować mają. Zadanie sejmu pruskiego jest, a staje się niém coraz więcéj wewnętrznéj, miejscowéj, administracyjnéj, jeżeli tak wolno powiedzieć, natury. Rozstrzygają się tu kwestye prawodawstwa wewnętrznego, przychodzą pod dyskusyą sprawy miejscowego zarządu, urządzeń szkólnych dla tych i owych prowincyi państwa pruskiego, ulepszeń handlowych, ciężarów finansowych. Odpowiednio do tego zakresu i rodzaju kompetencyi sejmu pruskiego wypada nam, według naszego pojęcia rzeczy, do sejmu tegoż wybierać sobie, o ile możności, ludzi specyalnych i zdolnych podołać specyalnym zadaniom, jakie ich w sejmie czekają. O warunkach godności osobistéj, politycznéj i narodowéj, jako o rzeczach rozumiejących się samo przez się, nie mamy powodu rozpisywać się tu szerzéj.

Odmiennie przedstawia się nam zadanie parlamentu północno niemieckiego, czy przyszłego niemieckiego. — Parlament taki jest reprezentacyą wzniesionych na podstawie tożsamości plemiennéj Niemiec, do któréj jako Słowianie i Polacy nie należymy równie, jak nie należą do niéj Duńczycy północnego Szlezwigu, jak nie należą do niéj daléj Francuzi, którychby w nieobliczonych kolejach toczącéj się dziś wojny los niedobrowolnéj anneksyi do państwa niemieckiego mógł spotkać. — Parlament taki jest reprezentacyą wspólnych interesów wielkiéj ojczyzny niemieckiéj, z którą politycznie związani, narodowo nic przecież wspólnego nie mamy. Stanowisko nasze w tym względzie oznaczyły dość wyraźnie dwukrotne protesty deputacyi naszéj w r. 1857. W konsekwencyi tego stanowiska, na podstawie przyrodzonego prawa narodowości, cóż nam w obec podobnéj korporacyi niemieckiéj czynić wypada? — Otóż nic innego, jak tylko postawą i zachowaniem się naszém przypominać jéj, jak dalece w łonie jéj nie nasze miejsce. Jak ów niewolnik zobowiązany przypominać każdego poranku królowi Darjuszowi konieczność odwetu przeciw Ateńczykom, tak i nam w obec parlamentu niemieckiego nie pozostaje nic innego, jak powtarzać i przypominać, że nie jesteśmy Niemcami, dopóki albo nie uzna praktycznie, że nimi nie jesteśmy, lub nikogo już z nas nie będzie, coby mu prawdę tę przypominał. Spełnienie takiego zadania wymaga innych osobistości, aniżeli ściśle i wyraźnie ograniczone zadanie sejmu pruskiego.

W parlamencie czy parlamentach niemieckich zależy nam więcéj, jeżeli tak daléj powiedzieć wolno, obok jednego lub dwóch reprezentantów, zdolnych zabierać głos w poprawnéj niemczyźnie, na egzemplarzach okazowych naszéj odrębności narodowéj. Wieśniak z nad Dunau wytaczający w ojczystéj mowie, za pośrednictwem tłómacza, w obec senatu Romy dolegliwości swéj ojczyzny, jest nam pod tym względem pożądańszym pierwowzorem, aniżeli np niektórzy deputaci nasi, posuwający swą grzeczność w ciągu posiedzeń parlamentu celnego z roku 1868 aż do tego stopnia, iż odbywali wspólną pielgrzymkę do miast hanzeatyckich wyprawiających uroczystości ku uczczeniu jedności niemieckiéj. Puszczając przecież mimo obie te skrajności, zda nam się rzeczą praktyczną i naturalną, ze względu na stanowisko nasze narodowe i polityczne i na potrzebę zadosyćuczynienia jego wymaganiom, wybierać do parlamentów niemieckich obok, jak już powiedziano wyżéj, jednego lub dwóch organów trybunowych, przedewszystkiém osobistości polskiego rozumu i polskiéj zasługi, a wskazujące pochodzeniem, stanowiskiem, przeszłością wyraźną odrębność pośród żywiołu, w którego gronie zasiadać im przyjdzie. Szkoda wypływająca z niedostatecznéj znajomości niemieckiego języka jest drobną w porównaniu z korzyścią, jaka nam wypłynie z owego ciągłego a naocznego przekonywania narodowéj reprezentacyi Niemiec, iż obce pośród siebie mieści żywioły. Przypuściwszy niedobrowolną anneksyą Alzacyi i Lotaryngii do państwa niemieckiego przekonają prawdopodobnie zamieszkujący obie prowincye Francuzi nowych swych panów o francuskości swéj lepiéj, wysyłając reprezentantów inteligencyi, łamiącéj się z trudnościami języka, aniżeli szermierzy, ubiegających się o pierwszą z panem Laskerem lub Braunem. Co do nas, znajdujemy się względem Niemiec, jeżeli nie w tém samém, to przynajmniéj w podobném położeniu. I nam chodzi o przekonanie naoczne, dotykalne, narodowéj reprezentacyi Niemców, że Niemcami nie jesteśmy...... W dopełnieniu tego celu i zadania winniśmy, zdecydowawszy się na zarzucenie taktyki abstynencyi i opozycyi biernéj, wyzyskiwać wszelkie korzyści, jakie nam nastręcza ustawa Związku północno-niemieckiego. Ponieważ zaś ustawa ta daje możność sięgnąć przy wyborach do parlamentu po reprezentantów i poza obszarem państwa pruskiego, nie przeszkadza nic, abyśmy w rzędzie kandydatów uwzględniali ziomków naszych, których szczęśliwe okoliczności obdarzyły prawem obywatelstwa północno-niemieckiego. Czyż jest lepszy sposób przekonania Niemców z nad Elby, Renu i Szprei o naszéj odrębności narodowéj, jak stawiając im w roli reprezentantów naszych oko w oko Polaków z nad Bugu, Niemna i Wilii? Jestto myśl, na którą się zgadzam z moim kolegą z miasta, a która w każdym razie zasługuje na uwzględnienie trudniących się sprawą wyborów.

Lwów, 17 stycznia.
(Tromtadraci. — Stricke profesorskie. — Składki. — Koncerta. — Opiekun dzieci naszych. — Pomniki nowe.)

(*T*) Byłem wczoraj w teatrze. Dawano nową sztukę młodego tutejszego literata p. Aurelego Urbańskiego i to pod wiele obiecującym tytułem „Tromtadraci.“ Od czasu zmiany redakcyi Dzien. Lwowskiego i usunięciu się z widowni politycznéj kilku dawniejszych przewódzców partyi, któréj to pismo było organem, zdawało się, że tromtadratyzm u nas upadł. „Was im Liede soll bestehen, muss im Leben untergehen.“ Zdawało mi się więc, że autor nowéj komedyi chce w utworze swym scenicznym wystawić pomnik bezrozumowi powyższą nazwą oznaczonemu, poszedłem więc do teatru, zwłaszcza, że nie znałem dotąd żadnéj z komedyi p. Urbańskiego. I poznałem tego autora, poznałem ów pomnik, wprawdzie nie dokładnie, ledwie bowiem akt pierwszy i połowę drugiego wytrzymać byłem w stanie, wystarczyło to jednak dostatecznie, by zrobić sobie i o autorze i jego dziele sąd właściwy. Nie dziwię się jednak autorowi, że farsę taką napisał, bo od czasu wynalezienia papieru przekonano się już niejednokrotnie, że jest to materyał nadzwyczaj cierpliwy, nie dziwię się p. Miłaszewskiemu, że takie potworne rzeczy przedstawia na scenie lwowskiéj, kto bowiem zna dzisiejszą dyrekcyą teatru, jéj pojęcia o sztuce i o zadaniu sceny, ten dziwić się niczemu nie może, dziwię się jednak lwowskiéj publiczności, że pozwala na to, by ją taką strawą żywiono, dziwię się téj publiczności organów opinii publicznéj, z jaką upadkowi sztuki i jéj profanowaniu przypatrują się. Oby przynajmniéj tromtadratyzm, którego odkrycie i zdefiniowanie po wieki Chochlika pozostanie zasługą, zaginął w naszém społeczeństwie, dostawszy się na scenę, oby między piszącymi autor Tromtadratów był ostatnim tromtadratą, oby po wczorajszéj Hanswurstadzie zapanował na nowo dobry smak na scenie naszéj, oby odrodziła się na niéj poniewierowana tak niemiłosiernie sztuka, oby teatru dyrekcya, pojąwszy swoje szczytne powołanie wypędziła ze świątyni sztuki raz na zawsze Tromtadracyą.

Godniejszym uwagi od całéj awantury teatralnéj jest stricke prelegentów, którzy z ramienia Towarzystwa pedagogicznego miewali odczyty dla pań. Pisałem wam już o polemice, jaka z powodu tych wykładów, a raczéj z powodu krytyki tych wykładów ogłoszonéj w Dzien. Polskim, tu powstała. Towarzystwo pedagogiczne przyznawszy, że krytyka nie jest bezzasadną, postanowiło rozciągnąć nad prelekcyami rodzaj kontroli i wyznaczyło ze swego grona komisyą kontrolującą. Otóż prelegenci, prócz dra Zgórskiego, nie poddali się téj kontroli a kierownik wykładów profesor Trzaskowski zawiesił je po prostu, i wystąpił z towarzystwa. Odczyty więc ustały. Towarzystwo pedagogiczne szuka innych prelegentów, aby zobowiązaniom swoim w obec publiczności uczynić zadość, a p. Trzaskowski urządza znowu osobne na swoję korzyść odczyty. Wypadek ten charakteryzuje także wybitnie nasze stósunki.

Kronika lwowska.

(Deputacya do Pesztu. — Dokument z r. 1831 dla deputacyi ówczesnéj. — Nowe rachunki z Węgrami. — Parę słów w odpowiedzi Mrówce. — Teatr amatorski. — Składki na korzyść Francuzów i emigracyi.— Bale.— Odczyty publiczne dla kóbiet i spowodowana niemi polemika. — Innego rodzaju polemika).

□ Jedziemy więc do Pesztu w deputacyi do cesarza, a zarazem w odwiedziny do kochanych sąsiadów naszych zagórskich, z którymi nas od wieków dawne wspomnienia, dawne związki, dawna przyjaźń łączą. Ta dawna przyjaźń odświeża się dziś tak z powodu niebezpieczeństwa zewnętrznego, jak i z powodu zawikłań wewnętrznych w téj nieszczęsnéj Austryi, a możliwość przyłączenia Galicyi do krajów korony św. Szczepana staje się coraz prawdopodobniejszą. Dzienniki wiedeńskie radeby pozbyć się Galicyi i Polaków, sprawiających tak zwanéj Przedlitawii tyle kłopotów i przemawiają już za tém, aby nas przyłączyć do węgierskiéj połowy monarchii. Dla nas jest to rzeczą, co najmniéj obojętną, bo, jeżeli otrzymamy samorząd a raczéj odrębność z rządem własnym odpowiedzialnym sejmowi, obojętném będzie dla nas, czy będziemy przypadającą na Galicyą kwotę na potrzeby państwa pozakrajowe posyłać do Pesztu czy do Wiednia. My nie chcemy należeć ani do Przedlitawii, ani do Zalitawii, a jak Galicyą z tytułu rewindykacyi przyłączono niegdyś bez naszéj woli do Przedlitawii, tak teraz z tego samego, zresztą nigdy przez Polaków nieuznanego tytułu przyłączyć ją mogą także bez naszéj woli do Zalitawii.

Proszę się niedziwić, że na tém miejscu sprawami politycznemi, należącemi do departamentu moich szanownych pierwszopiętrowych kolegów, zajmuję się. Powodem tego wykroczenia poza nakreślone mi przez re-dakcyą granice, jest dokument, który w tych dniach dostał mi się w ręce, który w najściślejszym ze sprawami politycznemi w ogóle a polsko-węgierskiemi w szczególności stoi związku, a którego ogłoszenie zdaje mi się właśnie teraz na czasie, zwłaszcza że nie pamiętam, abym gdziekolwiek w dziełach, traktujących o powstaniu naszém z r. 1830 i 1831, dokument ten ogłoszony czytał.

Aby przyjść w pomoc tak jeńcom francuskim jak i naszym rodakom we Francyi, urządzają niemal wszyst-

Akt, o którym mówię, jest tak zwane „instrumentum autorisationis propter Concives“, legitymacyą dla deputacyi, którą ówczesny Rząd narodowy wysyłał do Pesztu i opiewa w tłómaczeniu z łacińskiego (tekst oryginalny jest łaciński) następnie:

„Rząd narodowy polski
powziął wiadomość, że szlachetny naród węgierski, sam wśród powszechnéj obojętności Europy dla naszéj sprawy pierwszy podniósł za nami głos braterski w adresie komitatów do Naj. Cesarza Austryi podanym. Szlachetny tylko i wielkomyślny naród może tak śmiało w imieniu ludzkości, cywilizacyi i potrzeb Europy przemawiać, a rząd to ojcowski, sprawiedliwy, przy którego tronie podobny głos wznosić się, wywoływać przeszłość i zapytywać przyszłości może.

„Ta sympatya narodu węgierskiego w dzisiejszéj naszéj sprawie wzrusza łańcuch przyjaznych i chlubnych wspomnień dwóch sąsiednich i prawie bratnich narodów. I w ludach i w królach istniały między nami związki. Szlachta węgierska rada przenosiła się i osiadała za dawnych czasów na téj ziemi, gdzie niegdyś swobody kwitnęły. Swobody, za które potomkowie ich może jacy leją krew w zawziętych bojach dzisiejszych. Kości Polaków i kości Węgrów spoczywają w jednych mogiłach pod Warną, gdy przed czterema wiekami podobna sympatya dwóch narodów i podobna szlachetna sprawa wywiodła je na bój z potęgą grożącą Europie.

„Dawaliśmy wzajem i przyjmowaliśmy królów i nieraz jedno berło obom narodom rozkazywało. Jakże miło dziś wspomnieć (Jucundissima sane hodie recordatio), że królewna równie polska jak węgierska, że dobra Jadwiga skojarzyła Polskę z potężną Litwą i utwierdziła Dzwiną i Dnieprem granicę naszą, których się krwawo dobijamy. Jak miło dziś wspomnieć i powtórzyć, że najgroźniejszym pogromcą Moskali był król Stefan Batory, który daleko za Dzwinę prowadził zwycięzkie orły polskie, pod którémi i zastępy węgierskie wawrzyny zbierały. Te wspomnienia przeszłości dodają wagi naszym uczuciom przez dzisiejsze szlachetne ozwanie się narodu węgierskiego obudzonym i podnoszą razem o naszych przyszłych losach tę mocną nadzieję, do jakiéj sprawiedliwość i wielkomyślność teraz nad nim panującego monarchy Franciszka I nadaje Polakom prawo.

„Tłómacz uczuć powszechnych, Rząd narodowy polski, wzywa i upoważnia Was współobywatele, abyście, udawszy się na miejsce, oświadczyli narodowi węgierskiemu najżywszą wdzięczność Polaków. Powiedzcie mu, że to uczucie równie Rząd i sejm jak wojsko nasze bohaterskie jak i cały naród przenika. Powiedzcie mu, że jakikolwiek los nam przeznaczy niebo, gotowa już złota karta dzisiejszych dziejów naszych, a na niéj zapisany będzie i czyn ludzki, czyn bohaterski zacnych Węgrów.

W Warszawie, dnia 4 lipca 1831.

Prezes Rządu Narodowego
(Praeses regiminis gentis polonae.)
Princeps A. Czartoryski,
Secretarius regiminis
Brodowski.
Consignavit rerum externarum minister
A. Horodyski.“

Dziś, gdyby był powód do wystawienia podobnego aktu, nierównie więcéj mielibyśmy do powiedzenia, bo wypadki późniejsze, wypadki z lat 1848 i 1849, krew wspólnie przelewana na pobojowiskach Węgier, wspólne mogiły, kryjące kości, dzieci obu bratnich narodów, wspólne zwycięstwa i wspólne klęski, wspólne następne cierpienia w więzieniach i na tułactwie przydały kilka świetnych kart do księgi wspólnych dziejów obu narodów, kart, które świadczą, że Polacy nie ograniczali się na uchwalaniu i pisaniu adresów, że nieograniczali się na szafowaniu taniemi zresztą objawami sympatyi dla walczącego w obronie swych praw narodu, nastawiali oni bowiem za niego pierś, poświęcali dla niego najdroższą swoją krew. Nasi sąsiedzi zakarpaccy są dziś naszymi dłużnikami, a czy się starają i postarają o zrównanie istniejących między nami rachunków, może niedaleka okaże już przyszłość.

Lecz dość o sprawach politycznych. Nowa redakcya może mniéj od swojéj poprzedniczki będzie na mnie łaskawą i gotowaby w przypisku od siebie przypomnieć mi „Cordonier ne passe pas tou soulier.“ Więc przechodzę do właściwego kronikarskiego referatu i rozpoczynam od tego oczywiście, co mnie osobiście najbardziéj obchodzi, więc od obrony przeciw redakcyi Mrówki, która mnie potężnie „Schpała“ (sit venia verbo, ale to po lwowsku) za to, że po upadku Dziennika Literackiego, którego ostatnim wydawcą był wydawca Mrówki, wyraziłem żal po piśmie tak zasłużoném, które w ciągu 20 letniego swego żywota miało tyle chwil świetnych, tyle oddało krajowi usług, żem wyraził żal do wydawcy, który przestał to pismo wydawać. Redaktor, czy wydawca Mrówki, śmiertelnie zdaje się na waszego kronikarza pogniewał się i choć, jak na wstępie ze swéj wysokeści powiada „zbyt mało ceni sądy o swéj pracy korespondentów lwowskich,“ łaje następnie w sposób sobie właściwy tego biednego korespondenta, w długim wywodzie broniąc się najniepotrzebniéj przeciw zarzutom, których mu nie robiłem. Wspomniałem, pisząc w kilku słowach nekrolog poczciwemu Dzien. Lit., że od czasu jak p. Łoziński zdał redakcyą tego pisma w inne ręce, był jego upadek do przewidzenia. Nie wiem, czy sam tylko to przewidywałem, nie wiem, czy i ostatni wydawca Dzien. Lit. nie

kie większe miasta nasze koncerta, uprosiwszy pianistę tutejszego p. Marka, by się kierownictwem ich zajął. Pierwszy taki koncert odbędzie się temi dniami w Żółkwi.

Nieraz już zwracałem uwagę na opłakane stósunki materyalne naszych dzienników. Prawdę tę ilustruje niestety bardzo dosadnie odezwa redakcyi „Opiekuna dzieci naszych“, która donosi publiczności, że pożyteczne to pisemko miało do połowy stycznia r. b. tylko dwudziestu sześciu abonentów wszystkiego, że wydawca tego dziennika stracił już w roku przeszłym 1500 guldenów, że mu abonenci winni około 700 guldenów itd. Nie pierwszy to niestety i nie ostatni wydawca w takiém miłém położeniu. Mimo to dodaje wydawca, że wkrótce już wyda pierwszy tegoroczny numer „Opiekuna“, czeka jeszcze tylko, czy się prócz owych 26 przecież więcéj dbałych o to dla dziatek pożyteczne pisemko obywateli nie znajdzie, by już podług ich liczby nakład urządzić. Dzienniki tutejsze, znające zapewne wartość Opiekuna, popierają go jak najserdeczniéj, wzywając publiczność, by mu upaść nie dawała.

Dwa nowe w Galicyi przybędą pomniki, a mianowicie w Trembowli dla Chrzanowskiéj a w Bochnii dla Kazimierza Wielkiego. Na jeden i drugi zbierają obecnie składki, a zamiar wzniesienia tych pomników otwiera pole popisu dla naszych artystów. Wzmianka o artystach przypomina mi nasze tutejsze Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych, o którém także obszerniéj godziłoby się pomówić, ale właśnie dla tego, że kilkoma słowami sprawy téj zbyć nie chcę, odkładam ją na późniéj.

Praga, 17 stycznia. *)

(Zbliżenie się Prus do Austryi. — Pogłoski o warunkach pokoju proponowanych Francyi. — Prusy uważane za pogróżkę dla Rosyi. — Jéj środki obrony.)

(f) „Pruski gabinet powinienby nareszcie przekonać się, iż stało się bardzo nieprawdopodobném, aby mógł on ukrócić Francyą, nie zniszczywszy zarazem Niemiec.“ Tak pisze ostrożny i wyrachowany Times. Rzeczywiście, trzeba być bardzo uprzedzonym, żeby, patrząc na bieg wojny, na jednomyślność francuskiego narodu i na jawnie już wykazujące się zniszczenie Niemiec, niewidzieć tego skutku. A chociaż łatwe zwycięstwa nad nieuzbrojonym narodem zawróciły głowy Niemcom, ale i oni zaczynają się już budzić z rozkosznego snu i ze smutkiem spoglądają na rzeczywistość. Dużo już niemieckich dzienników w różnych miejscach zaczyna napomykać o pokoju, o możności zawarcia pokoju zaraz i z obecnym rządem francuskim, o bezużyteczności dalszego rozlewu krwi, o umiarkowanych warunkach itd. Słowami Timesa, jakie na czele przywiódłem, zakończył swą mowę w drugiéj izbie bawarskiéj znakomity poseł Kolb.

Czyliż można przypuścić, aby p. Bismarck nie oceniał okoliczności i nie pojmował trudności swego położenia? Zapewne że nie. I istotnie téż widzimy, że kanclerz Rzeszy czyni krok zwrotny. Daje on do poznania Austryi, by ta wystąpiła z swém pośrednictwem pokojowém i Tagespresse donosi, jakoby już rząd austryacki poufnie otrzymał od Prus przedugodne warunki następujące:

Wydanie jako rękojmią do czasu zawarcia pokoju jednego z paryskich fortów. (Już nie koniecznie Mont Valérien, czego dawniéj domagano się).

Zapłacenie jednego miliarda talarów. (A więc nie dwóch ani trzech).

Ustąpienie lewego brzegu Renu cztery mile szerokości. (To trochę mniéj jak Alzacya i Lotaryngia).

Ustąpienie dwudziestu okrętów wojennych (już nie całéj floty) i jakiéjkolwiekbądź wyspy afrykańskiéj.

Zburzenie twierdz znajdujących się w promieniu 20 milowym od granicy.

O uroczystym wjeździe do Paryża ani słowa. Nie należy o tém zapominać, że warunki te stawiane są jako warunki przedugodne, z których podczas rokowań wiele jeszcze może być ustąpioném.

Jeśliby więc tym pogłoskom zaufać można było, to przyznaćby trzeba, że Niemcy straszliwie się przerachowali. Wszystko to, a nawet daleko więcéj jeszcze, otrzymać mogli po Sedanie. Na cóż więc ten czteromiesięczny przelew krwi — przelew bezpożyteczny?

Cel mój jednak, dla którego piszę do Pana, nie ten, aby być niejako sędzią pomiędzy Niemcami a Francyą; celem moim uwydatnić, że choćby Niemcy zawarli pokój na najkorzystniejszych warunkach, nie zaspokoi on ich pragnień, nie zadowolni ich chciwości, nie odpowie ani blaskowi ani gromowi zwycięstw. Słowem, wygrana na Zachodzie okaże się nie pełną i dla tego koniecznem będzie uzupełnić ją czémkolwiekbądź na Wschodzie.

„Der Deutschen Vaterland muss groesser sein,“ powiedział niemiecki patryota. Naród filozofów uważa, że jego ojczyzna już dość ruhmreich, dość cultivirt, dość frei, lecz nie dość jeszcze gross. A choć ideał to nie wzniosły, ale narodowy i Moltke, gwoli swéj popularności, musi go bądź co bądź urzeczywistnić.

Tak więc, strzeż się Wschodzie!

Z któréj zaś strony na Rosyą uderzenie nastąpi, czy z północy czy z południa, trudno dziś powiedzieć; to pewne tylko, że Rosya uderzenie to może jedynie skutecznie odbić, podnosząc sztandar wszechsłowiański.

Czekajmy więc i cieszmy się! Może kanclerz państwa niemieckiego dopomoże tak samo zjednoczeniu Słowiańszczyzny, jak Napoleon pomógł zjednoczeniu Niemiec!

Nadzieje rosyjskiego gabinetu na przyjaźń i politykę Prus zawiedzione zostały; nasze ordery i czyny (rangi), w obfitości spływające na Prusaków, nie kupiły ich, a wszystkim teraz wiadomo, że kanclerz północno-niemieckiego Związku nie myśli popierać nas na konferencyach, ale Anglią i Austryą.

A że to oburzyć nas tylko może i że postanowiliśmy nie cofnąć się, to ztąd wypadnie, że nasi niemieccy feldmarszałkowie poprowadzą wojska swe przeciw Rosyi. Nie podołamy im inaczéj, jak nisko pokłoniwszy się Słowianom, do których nasz rząd musi bardzo przyjemnie i liberalnie uśmiechnąć się — a chociaż uśmiech ten niebędzie wolen od pewnego grymasu, postaramy się przyjąć go nader uprzejmie. Czyż nie tak? — a wówczas? któż powie, że Niemcy mogą być górą?

*) Korespondencya powyższa jest urywkiem z listu prywatnego przez jednego z Rosyan pisanego; podajemy ją czytelnikom naszym w dosłownem tłómaczeniu, jako uwydatniającą wrażenie, jakie na Moskalach czyni zbliżenie się Prus do Austryi, i ich nadzieje co do przyszłości. Nie sądzimy jednak, aby pomoc, o jakiéj marzą, za uśmiech kupili.

(Przyp. Red. Dz. Pozn.)

Teatr wojny.

A. Prusy i Niemcy.

Staatsanzeiger ogłasza raport następujący:

Z kwater głównych w Wersalu, 12 stycznia.

O harcach (wczoraj wspomnianych) pod Le Val i Moulineaux doniesiono następujące jeszcze szczegóły. W Le Val, gdzie licząc i straże polowe stało z jakie 180 ludzi z chasseurs de nuit, nie dawał nieprzyjaciel w ogóle odporu lecz pierżchnął. Przez dolną część wsi Le Val przechodzi tama kolejowa, przez którą koléj „rive gauche“ z Paryża do Wersalu prowadzi. Przez tamę tę przeszli uciekający i schronili się do najbliższego z przeciwnéj jéj strony miejsca, do Moulineaux. Do żołnierzy pułku 87, którzy francuskie forpoczty w Le Val trzema rotami, a więc w daleko mniejszéj liczbie wytropili, strzelano wtenczas dopiero, gdy ci rozwinęli się za wiaduktem. To jednak nie wstrzymało ich od uderzenia na wieś, do któréj wnijście było zabarykadowane. Ci co pierzchli z Le Val, doszli byli co tylko do Moulineaux i stali z tamtejszą załogą 100 najmniéj ludzi, w ogóle więc około 300, za barykadą. Lubo wieś postawiona była w stanie obrony, to jednak wojsko francuskie, widząc nacierających żołnierzy naszych, nie miało widocznie ochoty do walki. Bo ograniczyło się na daniu jednego strzału, przyczém ponieśliśmy straty, o jakich już donosiliśmy. Kiedy się to stało, powtórzyło się zwykłe zjawisko: część Francuzow rzuciła broń — była ona systemu Snider'a — a cały zastęp pierżchnął. Prusacy przeszukali domy w Moulineaux a jedzenie, jakie zaskoczeni przy kolacyi Francuzi zostawili na kominach gotujące się — głównie końskie mięso — zabrali dla osobliwości jako zdobycz. Przy ataku tym dowiedziano się, że komendantem w forcie Issy jest jenerał Corréa.

Wczorajszy siódmy dzień ostrzeliwania (11 styczeń) przyniósł ważne wiadomości o pożarze koszar w Issy i o pożarze kilku domów wewnątrz murów w kierunku przedmieść Vaugirard i Gentilly, jako téż w stronie północno-zachodniéj Paryża. Straty wynosiły wczoraj w bateryach około 20 ludzi. JKWysokość książę następca tronu obejrzał w południe, gdy kanonada była bardzo gwałtowna, baterye po stronie Meudon.

W tych dniach załatwioną została kwestya, która od dawniejszego czasu toczyła się pomiędzy pruską władzą administracyjną w Wersalu a radą municypalną miasta a którą i w prasie niemieckiéj wielokrotnie poruszano. Już w październiku 1870 roku objawiał się w mieście Wersalu brak wielu i najgłówniejszych pokarmów. Przedmioty pojedyńcze jak cukier, kawa, masło doszły do ceny, która dla mieszkańców miasta nie mniéj jak dla wojska niemieckiego i rozkwaterowanych tu oficerów była dotkliwą. Prefekt departamentu Seine et Oise, landrat Brauchitsch, który dnia 1 października rozpoczął swe urzędowanie, ofiarował merowi i reprezentantom miasta listy żelazne, któreby dawały możność przedsiębiorcom francuskim objeżdżania częścią departamentów dla nagromadzenia żywności, a częścią zawiązania stósunków z miastami lepiéj zaopatrzonemi na tyłach armii, nad drogami kolejowemi. Miasto jednak nie zgodziło się na to lecz odwołało się na artykuł francuskiego kodeksu karnego, karzący śmiercią każdego, co nieprzyjacielowi pomocną podaje rękę. Tymczasem zgłosili się do prefektury wersalskiéj kupcy niemieccy z najrozmaitszych okolic naszéj ojczyzny, którzy podjąć się chcieli zaopatrywania w żywność miasta. Ofiarę podobną należało przyjąć z wdzięcznością, szczególniéj ze względu na armią; a następnie i ze względu na mieszkańców Wersalu. Kupcy niemieccy przybyli i mieli staranie o najpierwsze potrzeby obozu. Dla zapewnienia zaś i na przyszłość żywności, nakazał prefekt merowi i radzie miejskiéj, aby z kupcami tymi zawiązali układy. Nastąpiło to dnia 2 listopada. Panowie z rady miejskiéj podali jednak przytém warunki natury tak handlowéj, że przedsiębiorcy niemieccy przyjąć ich nie mogli. Potém rozkazał prefekt w dniu 16 listopada merowi, aby miał staranie o założenie większego magazynu w przeciągu czterech tygodni. Krok ten o tyle był pomyślnym dla miasta, o ile mu swobodę pozostawiał co do cen, a i pod innym względem był on więcéj niż słusznym i sprawiedliwym, ponieważ nie tylko armia załogująca, lecz i miasto a nawet departament miał z niego ciągnąć korzyści. Wiedziano bowiem, że około 40,000 mieszkańców okręgu Seine et Oise schroniło się do Paryża, co do których twierdzić można, że po poddaniu się miasta będą pierwszymi, co zapragną odszukać znowu swoje progi domowe. Okrom więc innych przyczyn przemawiały za przyjęciem podanego przez władze pruskie projektu powody mające na celu zaopatrzenia w żywność. Miasto przyjęło wezwanie, mimo to jednak ociągało się potém z jego wykonaniem.

Na zapytanie w pierwszych dniach grudnia otrzymał prefekt odpowiedź, że kontrakty mają być zawarte. Pan Brauchitsch opuścił w tym czasie Wersal, by zająć miejsce w parlamencie Związku północno-niemieckiego. Ponieważ podczas tego czasu bezpośredni na radę municypalną nacisk ustał, zaniechał prefekt tę sprawę. Wróciwszy z Berlina, zażądał prefekt sprawozdania ze stanu rzeczy. Municypalność była tyle śmiała odpowiedzieć, iż blizką jest ukończenia przedwstępnych warunków umowy. Lubo więc termin już był minął, nie zgodzono się nawet jeszcze co do kontraktów. Urzędnik pruski zezwolił na ostatnią zwłokę 8dniową, pod zagrożeniem kary pieniężnéj 50,000 fr. Gdy ten czas minął a zapasy magazynów nie były jeszcze dostawione, ściągniętą być miała ustanowiona kara pieniężna. Miasto odmowiło zapłaty. Nie pozostało nic innego, jak aresztować mera i tych trzech radzców municypalnych, co byli członkami komisyi. To dopiero złamało upór miasta, uwięzieni wypuszczeni zostali po dwóch dniach, bo karę zapłacono, a żądane przez władzę pruską zaprowiantowanie uskutecznia się.

B. Francya.

Francuski urzędowy raport o zajściach w nocy z dnia 13 na 14 stycznia brzmi:

„14 stycznia.

Z rozkazu gubernatora przygotował wczoraj wieczorem jenerał Vinoy wycieczkę przeciwko wiatrakowi Pierre, którą dowodzili jenerałowie Blanchard i Corrard. Ponieważ czoło kolumny powitane zostało bardzo żywym ogniem, wycieczka się więc nie udała i nasze wojska cofnęły się znowu na swoje linie. Nieprzyjaciel ze swéj strony również chciał przedsięwziąć wycieczkę przeciwko naszym wysuniętym pozycyom pod Drancy, przyszło do żywego ognia z ręcznéj broni, który, z chwilowemi przerwami, trwał do 1 godziny z rana. Atak ten nie miał żadnych rezultatów i energicznie został odparty. Kontradmirał Photuau prowadził rekonesans przeciwko nieprzyjacielskim wartom polowym pomiędzy Gare-aux-Boeufs a Sekwaną. Nieco późniéj przeszli Prusacy w znacznéj liczbie do kroków zaczepnych, lecz przyjęci strzałami karabinowemi, szybko się cofnęli. Pruskiego oficera i kilku rannych pozostawiono w naszym ręku. Gubernator Paryża. Z rozkazu: Szef jeneralny sztabu jeneralnego. Schmitz.“

PRUSY.

* Berlin, 19 stycznia. Adres do cesarza króla, przedłożony przez komisyą izbie poselskiéj do przyjęcia, brzmi:

„Najjaśniejszy, Najpotężniejszy Cesarzu!
Najmiłościwszy Królu i Panie!

WCMości Najwyższe orędzie, zapowiadające niemieckiemu narodowi wskrzeszenie i przyjęcie niemieckiéj godności cesarskiéj pruska izba poselska powitała z radością pełna wdzięczności ku Bogu za Jego łaskawe zrządzenie, które WCMości dozwoliło wskrzesić państwo niemieckie.

Na zawezwanie WCMości zgromadzą się wkrótce posłowie Niemiec w parlamencie Rzeszy. Mamy niezłomną nadzieję, że i reprezentanci szczepu, którego synowie, posłuszni patryotycznemu zawezwaniu swego króla, aby zwyciężyć nieprzyjaciela, ubiegali się o lepsze pod względem znoszenia znojów i waleczności z innemi niemieckiemi szczepami, wezmą udział w pokojowéj pracy parlamentu narodowego.

Jako owoc i nagrodę za ogromną, a w najszlachetniejsze ofiary obfitą wojnę, która pod pełném chwały dowództwem WCMości zbliża się podług wszelkiego obliczenia ludzkiego ku końcowi, po pokonaniu i wyciencżeniu nieprzyjaciela, otrzymuje nasza ojczyzna w udziale po niezmiernych zapasach i walkach całego pokolenia polityczną jedność i stanowisko godne wielkiego narodu.

Nie Niemcy szukały wojny; im nie zależy na uporzeniu zwyciężonego sąsiada; Niemcy każdéj chwili będą gotowe złożyć broń, skoro przez odzyskanie napowrót straconych w czasie niezgody i słabości ościennych prowincyi z ich naturalnemi i sztucznemi punktami obronnemi udzieloną im zostanie osłona przed ponownemi zaczepkami. Zabezpieczone od strony Francyi Niemcy stanowią najlepszą rękojmią dla trwałego europejskiego pokoju.

Z uniżoném zatwierdzeniem i radosném podziękowaniem witamy wzniosłe słowa WCMości, które, przepełnione ofiarnością i wiernością dla ojczyzny, zapowiadają narodowi niemieckiemu pod berłem cesarskiém WCMości i Jego następców z dostojnego domu Hohenzollernów szczęśliwą przyszłość na polu narodowego dobrobytu, wolności i umoralnienia w pokojowém współubieganiu się o lepsze z wielkiemi narodami.

Z pracy téj pokojowéj przypadnie i reprezentantom narodu pruskiego cenny udział w ścisłém dopełnianiu obowiązków, w ofiarném poświęceniu dla wspólnéj niemieckiéj ojczyzny i w zupełném uznaniu wyższego posłannictwa niemieckiego parlamentu Rzeszy.

Oby WCMości przy łaskawéj pomocy Bożéj dane było powrócić wkrótce jako pełnemu chwały zwycięzcy na czele naszych walecznych wojsk z kampanii i panować jeszcze przez długie lata w pokoju jako niemiecki cesarz i król pruski, otoczony wdzięcznością i miłością wiernego narodu.

Z najgłębszym szacunkiem pozostajemy WCMości najpoddańsza

Izba poselska.“

Izba panów powinszowała królowi telegrafem nowej jego godności cesarskiéj, zapewniając go zarazem o swéj wierności, na co cesarz odpowiedział co następuje:

„Wynurzam izbie panów serdeczne Moje podziękowanie za powitanie przez nią wypadku historycznego, który się dziś spełnił. Oby Mi było dozwoloném położyć dla połączonych Niemiec węgielny kamień po 17 latach do równie pełnéj sławy historyi, jaką posiada dziś Prusy w obec świata od owego czasu.

Wilhelm.“

Dziś umarł tu tajny wyższy radzca medyczny Hom, dyrektor szpitala charité, po ciężkich cierpieniach w 6 roku życia.

Koeln. Ztg dowiaduje się z Luksemburga, że wszystkie wsie nad granicą francuską obsadzone zostały wojskiem i granicę pomiędzy Belgią i Francyą oznaczono chorągwiami; nawet osoby cywilne, w razie podejrzenia, iż chcą do armii francuskiéj wstąpić, w głąb kraju podobno wysyłają. Francuza redaktora dziennika nieprzyjaznego Niemcom, Omnibus, wydalono z kraju.

W sprawie zatopionych na Sekwanie okrętów nadeszło oświadczenie rządu angielskiego, w którém lord Granville wypowiada zupełne swe zadowolnienie z traktowania sprawy téj przez niemiecki rząd związkowy i wyraża przekonanie, że owo zachowanie się rządu związkowego posłuży ku utrwaleniu przyjaźni istniejącéj pomiędzy Niemcami i Anglią.

AUSTRYA I WĘGRY.

* Wiedeń, 18 stycznia. Półurzędowa wiadomość pragskiéj Bohemia podaje co do obecnego przesilenia ministeryalnego następujące wskazówki: Ustąpienia ministerstwa nie należy się spodziewać choć formalnie podało się do dymisyi; częściowa nawet zmiana nie jest prawdopodobną. Wraz z hr. Potockim i jego programem górą. Stronnictwo czysto parlamentarne jest niepodobném, gdyż mniejszość rady państwa opuściłaby téż radę, i to téż jest przyczyną, dla któréj gabinet hr. Potockiego nadal istnieje. Zadanie jego zawsze toż samo osłabienie oporu przeciw radzie państwa przez koncesye dla krajów pojedyńczych. Koncesye podobne nadal zostaną najprzód Polakom, następnie Tyrolczykom, a na ostatku Czechom, którzy widząc się w odosobnieniu ustąpić będą musieli w swéj opozycyi. Ma to być ordre de bataille dla przyszłéj kampanii ugodnéj.

Mimo powyższe twierdzenie półurzędowe, że ministerstwo hr. Potockiego nadal będzie istniało w dotychczasowym składzie, obiegały tu znowu pogłoski o niedalekiém a nawet bezpośredniém rozstrzygnięciu kwestyi ministeryalnéj. Powodem do téj pogłoski była okoliczność, że wszyscy bawiący u jeszcze ministrowie przedlitawscy, z jedynym wyjątkiem hr. Taaffe i barona Petrino udali się tych dni do Pesztu i to, jak dodawano, w skutek rozkazu cesarskiego. Jeden z korespondentów tutejszych augsburgskiéj Allgemeine Ztg uważa powyższe pogłoski dla tego już za uprawnione, że obie połowy monarchii w skutek uchwał delegacyjnych zajęte się będą musiały operacyami finansowemi, coby dalsze trwanie obecnego stanu tymczasowego uniemożliwiło.

---

przewidywał tego. Było to zresztą moje indywidualne widzenie i zupełnie mi było obojętném, czy tym, który naczelne artykuły Dzien. lit., poświęca wywodzeniu skarg przeciw swoim dłużnikom, karmiąc czytelników wykazywaniem im ile mu pan X a ile pan Z. winien, jest pan Łoziński lub kto inny. Mogę szanownego wydawcę Mrówki, którego jak sam o tém wiedzieć musi, ani znam, ani nie wiem, czy kiedy widziałem, najuroczyściéj zapewnić, że nigdy korespondent Dziennika Pozn. nie starał się i nigdy starać się nie będzie „szkodzić jego,“ niewątpliwie szlachetnym „usiłowaniom.“

Po tém oświadczeniu powinienby szanowny mój przeciwnik cofnąć to, co zapewne w chwilowém uniesieniu popisał o „tendencyjnie szerzonym fałszu,“ „o tendencyjném staraniu się szkodzenia jego usiłowaniom“ (cóż za oklepane frazesy z galicyjsko-polemicznego wokabularza?) „o niegodnéj zaczepce“ itp., jeżeli chce, bym moją dobrą o nim dotychczasową opinią, nadal zachował. Gotów jestem nawet dla świętéj zgody, jeżeli mu tém zrobię usługę, o Mrówce całkiém milczeć, zwłaszcza, że mógłbym chcieć mieć mój własny sąd o tém piśmie i jego ilustracyach, a już z gromów, jakie na mnie w pierwszym tegorocznym numerze Mrówki rzucił za to, iż kiedyś zganiłem wykonanie portretu Lelewela, widzę, że mam cokolwiek odmienne na punkcie artystycznym od niego zdanie, za co redaktor Mrówki mocno się gniewa. Tu te fache?...

Mówmy więc o czém innem, np. o wczorajszém przedstawieniu amatorskiém na korzyść jeńców francuskich. Wypadło ono nad wszelkie spodziewanie dobrze, amatorowie grali wyśmienicie, mianowicie komedyjkę francuską „Le chevalier pes dames“ i tłómaczoną z francuskiego „Dwie teściowe.“ Publiczność bawiła się wybornie, a zeszła się pomimo wygórowanych cenat licznie, że ledwie część jéj mogła dostać się do sali. Jutro więc dane będzie powtórnie to samo przedstawienie na dochód emigracyi naszéj we Francyi i pewnym być można, że i tym razem będą wszystkie miejsca zajęte.

Dochód zebrany z wczorajszego przedstawienia przeszedł także nasze oczekiwania. Oto po odtrąceniu wszelkich kosztów wpłynęło na korzyść nieszczęśliwych jeńców około 8000 guldenów. Jutrzejsze przedstawienie przyniesie mniejszą ale zawsze znaczną kwotę, bo i tym razem przepłacają miejsca. Składka zaimprowizowana na ostatniém zgromadzeniu ludowém przyniosła stósunkowo bardzo mało, bo ledwie ośmdziesiąt kilka guldenów, ale pamiętać należy, że tu brała udział najbogatsza, a tam na mityngu najuboższa warstwa naszego społeczeństwa, że tu rzucano setki, a tam centy do skarbonki.

Wiecie już zapewne, że na korzyść jeńców francuskich wyznaczyła nasza rada miejska 1000 guldenów, które na ręce posła francuskiego hr. Mosbourga wysłano. Dziś znowu uchwaliła nasza rada miejska także tysiąc guldenów posłać p. Mosbourgowi dla wychodźców polskich we Francyi. Dla czego nie na ręce komitetu krakowskiego, który przecież do burmistrza teraźniejszego z prośbą o przyczynienie się gminy lwowskiéj do składki się udał? Oto dla tego, że... Lecz nie, wolę nie wytaczać téj sprawy przed forum publicum. Należy ona także podobno do rzędu tak zwanéj „linge sale,“ a zresztą dzisiejsza rada miejska kończy już swój żywot, może w przyszłéj nie będą prywatne niechęci lub sympatye kierować uchwałami naszéj reprezentacyi.

Także i galicyjska kasa oszczędności na wniosek swego naczelnika dra Tarnawieckiego przeznaczyła 1000 guldenów dla naszych wychodźców, a jutro daje kasyno mieszczańskie bal połączony z loteryą fantową na ten sam cel.

Balów zapowiedzianych mamy w ogóle mnóstwo, bal na dochód czytelni akademickiéj, na dochód czytelni techników, bal i to maskowy w teatrze na korzyść towarzystwa przyjaciół sceny narodowéj, bal towarzystwa muzycznego i tak daléj in dulce infinitum, bo choć bieda to hoc!

Polemika z powodu odczytów urządzonych przez nasze Towarzystwo pedagogiczne dla kobiet trwa ciągle w naszych dziennikach. Nasamprzód wystąpiła w Dzienniku Polskim „jedna ze słuchaczek,“ następnie pani Dobieszewska (Szmigielska) w tymże dzienniku z krytyką odczytów, przyczém niektórzy z prelegentów zostali mocno zaatakowani. Otóż jeden z nich, p. Zgórski, ogłosił w Gaz. Narod. (w któréj już poprzednio zamieszczono protest stu kilku słuchaczek przeciw krytyce „jednéj słuchaczki,“) ostrą a niekoniecznie godną odpowiedź, co znowu dało powód redakcyi Dzien. Pol. i doktorowi Syrskiemu z Tryestu do wystąpienia w obronie pani Dobieszewskiéj. Która ze stron walczących ma słuszność, osądzić trudno, bo prócz prelegentów mają tylko panie przystęp na te odczyty, zdaje się jednak, że prawda leży w środku, że Towarzystwo pedagogiczne za mało daje, a pani Dobieszewska znowu za wiele żąda.

Świeżego przedmiotu do polemiki dostarczył dziennikom naszym niejaki Malicki właściwie Jelecki, który dostawszy się do Francyi i otrzymawszy stopień pułkownika korpusu mścicieli (corps des vengeurs) anektował jakieś fundusze narodowe, a wynosząc się z niemi do Szwajcaryi, został przytrzymany i w kozie osadzony. Otóż Gazeta Narod. ogłasza, że ten pseudo Malicki był współpracownikiem Dzien. Polsk., przed wyprawą swoją do Francyi, Dzien. Pol. znowu nieprzeczając, że ten Malicki był współpracownikiem tego pisma, dodaje zarazem z koleżeńskiéj usłużności, że następnie i to właśnie przed wyjazdem do Francyi był on współpracownikiem Gazety Narodowéj. O co tu się spierać? Czyż ta albo owa redakcya, któréj współpracownikiem był człowiek, który następnie dopuścił się zbrodni, może być za jego czyny odpowiedzialną? czyż to zresztą obchodzi kogo, że ten lub ów dziennik miał nieszczęście mieć jakiegoś urwisza w gronie swych korespondentów? Raczéj powinneby się wszystkie dzienniki polskie domagać, by tego człowieka, który postępkiem swym nikczemnym schańbił imię polskie, które nosi, raczy téż przybrał, najsurowiéj sądzono. Polacy w armii francuskiéj powinni się domagać, aby sąd na tego człowieka z Polaków był złożony, oni bowiem najlepiéj doniosłość zbrodni popełnionéj znają, oni żadnemi względami powodować się nie będą, bo tu chodzi o sprawę wszystkich Polaków walczących we Francyi, o ich honor.

Co do osoby oskarżonego uwiadamia w Gazecie Narod. p. Józef Malicki, że ów Malicki, który skradł pieniądza publiczne we Francyi jako pułkownik wojska rzeczypospolitéj, nie jest ani Malickim, ani Polakiem. Nazywa on się Jelecki i jest synem Moskala, wypędzonym z gimnazyum kijowskiego w roku 1861 za jakąś także kradzież. Do powstania polskiego, jak tu w Lwowie głosił, wcale nie należał, lecz służył zdaje się w wojsku moskiewskiém. Szkoda, że pan Malicki dopiero teraz to ogłasza, szkoda, że wczesném zdemaskowaniem tego filuta nie zapobiegł jego wyprawieniu do Francyi i zbrodni, któréj tenże się tam dopuścił.

Miałem zamiar jeszcze pisać o nowéj niedzielnéj sztuce Starkla „Kapitulacya Laonu“, która się powszechnie podobała, z któréj jednak niesmaczne i zbyt śliskie dowcipy latarnika wypuścićby należało, miałem zamiar pisać w ogóle o teatrze naszym polskim, chciałem wspomnieć o ulubionych wieczorkach towarzystwa muzycznego w sali Osolińskich, jak i w ogóle o zaletach i wadach tego naszego prowincyonalnego konserwatoryum, ale podobno zbyt wiele już zająłem miejsca dziennikowi, który w chwili obecnéj innym teatrem i inną muzyką zajmować się musi, kończę więc wzmiankę. Ponieważ już o muzyce wspominam, dodam, że p. Ławrowski, wicemarszałek sejmu, zakłada ruskie towarzystwo śpiewu „Torban“, celem kształcenia pieśni ruskiéj.

16 stycznia.

bniło. To téż obiega w tutejszych kołach politycznych następująca lista ministeryalna, którą korespondent rzeczony przytacza, nie ręcząc za to, że nowy stanowczy gabinet z pewnością jéj odpowie. Wedle niéj ma hr. Potocki objąć prezesostwo, p. dr. Stremayr ministerstwo spraw wewnętrznych, p. dr. Unger sprawiedliwości, De Pretis handlu, dr. Plener skarbu, dr. Banhans rólnictwa, Miklosich oświecenia. Wedle innéj jeszcze wersyi ma p. Schmerling objąć tekę sprawiedliwości a Unger oświecenia.

Zdaniem peszteńskiego korespondenta tegoż dziennika jest krótki pobyt posła Związku północno-niemieckiego w Budzie na dworze cesarskim oznaką zupełnego udania się równie długiéj jak trudnéj transakcyi, a udanie się to ma w nie małéj części być zasługą osobistą jenerała Schweinitza. Tém samém mają wedle twierdzenia korespondenta być usunięte wszystkie przeszkody co do życzliwych i przyjaznych stósunków, a przywrócona zupełna wspólność interesów pomiędzy monarchią austro-węgierską a państwem niemieckiém. Korespondent wspomina jeszcze o piśmie z Wersalu, jakie jenerał Schweinitz z rozkazu swego pana wręczył podobno w Budzie, które wedle niego jest stanowczém zamknięciem smutnéj a początkiem pełnéj nadziei epoki w życiu obu państw. Lecz wiadomo z wczorajszych telegramów, że w Peszcie nic nie wiedzą o tém, żeby jenerał Schweinitz oddał był pismo jakie podczas swego tam pobytu.

Z Pesztu donoszą, iż przedłożenie rządowe względem ułatwienia mobilizacyi doręczyło już wspólne ministerstwo wojny delegacyi węgierskiéj. Przedłożenie wychodzi z ogólnych uwag, że kilka dni opóźnienia może w dzisiejszych stósunkach narazić państwo na najazd i upadek, że sprawa jest tém ważniejszą dla Austryi, ile że każda wojna, jakąby jéj kiedyś prowadzić przyszło, byłaby dla niéj wojną o istnienie. Min. wojny stawia więc jako naglące:

1. prędkie wykonanie zasady dyslokacyi wojsk do okręgów werbowniczych w pobliżu źródeł zaopatrywania, tak dla szybkości mobilizacyi jak i dla oszczędności;
2. pomnożenie materyału wojennego i zakładów rezerwowych;
3. decentralizacya wszelkich magazynów i zapasów przez rozdanie ich korpusom i zakładom;
4. rozdział wojsk już w pokoju według ordre de bataille i uzupełnienie systemu kadrów.

W tym celu żąda:

a) na nadzwyczajne potrzeby dla pokrycia jednorazowych wydatków w celu ułatwienia mobilizacyi 536,257 złr.

b) na stałe podwyższenie ordynaryum pojedyńczych pozycyi i tytułów budżetu wojskowego 281,244 złr.; razem 2,817,501 złr. Podkomisya delegacyi wzięła już przedłożenie to pod rozbiór.

FRANCYA.

(t) W Journal Officiel z 14 stycznia znajdujemy kilka nader ciekawych dokumentów, będących niejako przyczynkiem do najnowszego okólnika hr. Bismarcka, który tych dni czytelnikom naszym podaliśmy w przekładzie.

Pierwszym dokumentem jest następująca depesza Bismarcka do pana Washburne z prośbą o zakomunikowanie jéj panu Favre:

Wersal, 27 grudnia 1870.

Panie ministrze,

Okazuje się z urzędowego raportu wystósowanego do władz wojskowych, że na dniu 23 bm. strzelano ze strony francuskiéj do niemieckiego oficera parlamentarza, któremu polecono wręczyć listy forpocztom nieprzyjacielskim, i to w chwili, gdy zamierzał opuścić Sèvres i gdy z obu stron chorągwie parlamentarskie były wywieszone.

W początku wojny często a rzecby można zwyczajnie oficerowie nasi i trębacze padali ofiarą nieszanowania ze strony wojsk francuskich praw parlamentarzy; i należało nam w końcu odstąpić całkiém od tego rodzaju utrzymywania stósunków wzajemnych, by nie narażać żołnierzy naszych na niebezpieczeństwa, jak się zdaje, nieuniknione.

Od niejakiego czasu zdawało się, że powrócono do ściślejszego trzymania się zasad ogólnie przez świat cywilizowany przyjętych, w skutek czego było możebném zawiązać regularne stósunki z Paryżem, przedewszystkiém dla tego, by ułatwić wyjście z oblężonéj stolicy depesz Pańskiéj legacyi.

Jeszcze jeden wszakże wypadek tego rodzaju jak 23 bm., dowodzący, iż nasi parlamentarze nie są pewnymi życia w obrębie strzałów żołnierzy francuskich, a będziemy zmuszeni zrzec się wszelkich stósunków z nieprzyjacielem, jeśli nam tenże nie da poważnych rękojmi, iż podobne zaczepki nie ponowią się więcéj.

Upraszam Cię zatém, Panie ministrze, abyś raczył zawiadomić pana Jules Favre o tém, co się zdarzyło na dniu 23 grudnia, i wywrzeć nań nacisk, by przeszkodził nadal podobnym faktom, których w interesie naszych żołnierzy znosić dłużéj nie możemy. Jeśli więc rząd obrony krajowéj życzy sobie utrzymywać z nami związki parlamentarskie, nie zawaha się zapewne z uznaniem słuszności naszych reklamacyi i rozporządzeniem śledztwa w sprawie, w skutek któréj zanosimy skargę, oraz ukaraniem winnych. Oczekując odpowiedniego w téj mierze zadośćuczynienia, dającego na przyszłość dostateczną rękojmią, zmuszeni jesteśmy zawiesić dalsze stósunki, które są możebnemi tylko pod zasłoną sumiennego szanowania praw międzynarodowych.

Racz przyjąć, Panie ministrze, wyraz itd. itd.

von Bismarck.

Na depeszę powyższą odpowiedział gubernator Paryża pismem poniżéj zamieszczoném, do którego dołączono 1) notę jenerała Dumoulin, dowodzącego w miejscu, gdzie miał zajść fakt przez hr. Bismarcka przytoczony, — wykazującą zupełną jego bezzasadność, 2) oświadczenie kapitana sztabu jeneralnego d'Hérisson, w którém tenże opowiada zdarzenie, gdzie jako parlamentarz ze strony jenerała amerykańskiego Burnside na dniu 3 października 1870 r. narażony był na strzały pruskie. Pismo jenerała Trochu brzmi:

Nota do p. ministra spraw zagranicznych.

Paryż, 2 stycznia 1871 r.

Gubernator pospieszył polecić jenerałowi, dowodzącemu w Neuilly, zarządzić jak najściślejsze śledztwo co do wypadku, podniesionego przez p. hr. Bismarcka, jakoby żołnierze francuscy strzelali dnia 23 grudnia r. z. na oficera pruskiego, parlamentarza, mającego polecenie wręczyć listy naszym forpocztom. Okazuje się z raportu jenerała Dumoulin, że pożałowania godny fakt, na który skarży się p. hr. Bismarck nie mógł być poświadczonym przez żadnego świadka. Gdyby rzecz miała się przeciwnie, ukaranie winnych i zadośćuczynienie zaniesionéj skardze byłyby nastąpiły bezzwłocznie. Gubernatorowi niemało na tém zależy, aby stósunki możliwe pomiędzy armią niemiecką a francuską były utrzymane przy pomocy zwyczaju parlamentarskiego, stosowanego według ścisłych i prawowitych reguł wojennych. Nigdy téż nie zaniedbał, by temu stało się zadość, wszakże zdarza się czasami, że podobne wypadki mają miejsce wskutek pomyłki lub nieświadomości żołnierzy. Dołączony dodatek wskazuje, że tego rodzaju wykroczenia nie tylko po stronie francuskiéj się zdarzają i że były przykłady, w których żołnierze pruscy dawali ognia, podczas gdy za zobopólném porozumieniem z obu stron wywieszono białe chorągwie. Do przykładów tych jeszcze dołączę, że ze strony pruskiéj strzelano do oficera marynarki Brunet, adjutanta wiceadmirała de la Ronciere, gdy przed stanowiskami naszemi pod St. Denis ukazał się jako parlamentarz, co spowodowało wyższego oficera niemieckiego, znajdującego na tém miejscu do przeprosin, serdecznie przez po[illegible]zonego przyjętych. Zawsze uważaliśmy takie wyjątkowe wypadki, jako nieuniknione mimo najtroskliwszéj ostrożności, i nigdy nie wpadło na myśl gubernatorowi czynić z ich powodu zarzutów nieprzyjacielowi i karności jego żołnierza, którą w pełnéj mierze uznaje w armii pruskiéj.

Jenerał Trochu.

Dnia 3 stycznia odpowiedział na powyższe oświadczenie hrabia Bismarck za pośrednictwem reprezentanta Stanów Zjednoczonych Ameryki północnéj, iż znów przyzwala na dalsze stósunki parlamentarskie z oblężonymi. Dnia 11 stycznia udał się kapitan d'Hérisson ze sztabu jeneralnego, jako parlamentarz, by wręczyć forpocztom pruskim przy moście sewrskim następującą deklaracyą:

Deklaracya gubernatora Paryża panu jenerałowi hrabiemu Moltke, szefowi sztabu głównego armii niemieckich.

Od chwili rozpoczęcia bombardowania południowego frontu Paryża uderzają granaty na zakłady szpitalne, zawsze poświęcone użytkowi publicznemu, jak la Salpêtrière, Val-de-Grâce, szpital de la Pitié, zakład Bicètre i des Enfants malades. Pewność strzałów artyleryjskich oraz dokładność, z jaką pociski zawsze uderzają w jednym kierunku i pod równym łukiem spadku, nie pozwalają przypisywać przypadkowi tych strzałów, które godzą na szpitale i na pomieszczone w nich kobiety, dzieci, nieuleczonych, rannych lub chorych. Gubernator Paryża oświadcza niniejszém najuroczyściéj p. jenerałowi hrabiemu Moltke, szefowi sztabu głównego armii niemieckich, że żaden z szpitalów paryskich nie został na inny cel użytym; przekonany jest przeto, że wydane będą przez władze wojskowe pruskie rozkazy, odpowiednie przepisom konferencyi międzynarodowych i prawom ludzkości, celem zabezpieczenia tym schronieniom poszanowania, którego się domagają chorągwie wywieszone na ich szczytach.

Paryż, 11 stycznia 1871.

Jenerał Trochu.

Kapitan d'Hérisson, oddawca powyższéj deklaracyi, przybył do mostu pod Sèvres w południe z chorągwią parlamentarską. Po daniu zwykłych sygnałów wywiesił nieprzyjaciel również białą chorągiew; lecz żaden oficer pruski nie zbliżył się, a baterya pruska pod Breteuil nie przestała dawać ognia w kierunku Point du Jour. Kapitan d'Hérisson kazał pokilkakrotnie powtórzyć sygnały, wszakże wcale już nie odpowiedziano mu na nie. Forpoczty nieprzyjacielskie poczęły doń strzelać i do majora Mutel, od mobilów de l'Aube, tak iż widział się zmuszonym cofnąć bez wypełnienia swego polecenia. Otóż jeszcze jeden wypadek, któren gubernator zawsze zaliczał do do rzędu pomyłek i przypadkowości wojennych, a którego i tą razą nie chce położyć na karb armii pruskiéj nawet w obec faktów tego rodzaju, jak wymieniony w liście następującym jenerała Pelissier do gubernatora Paryża:

Paryż, 11 stycznia.

Panie Gubernatorze,

Mam zaszczyt zawiadomić JWPana o wypadku, który ponownie dowodzi, jak mało nieprzyjaciel szanuje prawa wojenne. Dnia 10 stycznia przybył parlamentarz pruski do mostu pod Sèvres, wskutek czego wydano rozkaz sektorowi 6 zaprzestania ognia. Nie strzelano około dwóch godzin. Lecz nieprzyjaciel skorzystał z téj przerwy, by podwoić swój ogień na tę część muru opasującego. Podobny wypadek zdarza się po raz wtóry od chwili rozpoczęcia bombardowania; zasługuje zaś tém bardziéj na zaznaczenie, iż pragniemy usilnie pozostać wiernymi prawom wojennym i honorowi wojskowemu. Zależy przecież na tém, by kraj wiedział o podobnych wypadkach.

Racz przyjąć itd. itd.

Jenerał dywizyi i naczelny dowódzca artyleryi na prawym brzegu.

Pelissier.

„Wypada z zestawienia powyższych wypadków — kończy Journal Officiel — że jeśli stósunki parlamentarskie pomiędzy armią francuską a armią pruską napotykają na trudności lub są całkiém niemożebnemi, jak w wypadku kapitana d'Hérisson, nie można tego policzać na karb armii francuskiéj. Gubernator nie oskarża, lecz przedstawia w dobréj wierze zasady pojednawcze, któremi się kieruje w zapatrywaniu na wypadki z obu stron zaszłe. Żąda, by armia pruska przyjęła też same zasady i przekonanym jest, że stósunki parlamentarskie podjęte będą znowu z obu stron w tych samych warunkach jak dawniéj."

Telegr[illegible]amy.

Frankfurt n. M., 18 stycznia. (Telegram prywatny Berliner Börsen Ztg.) Na kolei żelaznéj frankfurcko-hanauskiéj zawieszono aż do dalszego rozporządzenia przyjmowanie towarów, przeznaczonych do Bawaryi i na Zachód; podobne rozporządzenie wyda téż zapewne wkrótce administracya moguncko-wezerskiéj i moguncko-nekarskiéj kolei żelaznéj.

Bruksela, 18 stycznia. (Depesza prywatna Berliner Börsen Ztg.) Poselstwo francuskie wzywa wszystkich Francuzów, którzy się tu schronili, ażeby z podatków swych się uiścili, celem odesłania ich do Bordeaux. Co do cudzoziemców we Francyi naturalizowanych zastrzeżono późniéj rzecz tę zregulować. — Z Longwy donoszą o wymianie jeńców i dalszém bombardowaniu. — Z armii Chanzy'go maszeruje 30,000 żołnierzy ku Rennes. (Rennes jest stolicą departamentu Ille et Vilaine w północno-zachodniéj Francyi, leży 18 mil na zachód od Le Mans. Rennes jest miastem bogatém, liczącém 45,000 mieszkańców, ma wielkie zakłady wojskowe, arsenał, ludwisarnią itd.).

Bruksela, 18 stycznia. (Depesza prywatna Berliner Börsen Ztg.) Wiadomości balonowe z Paryża z dnia 14 wieczorem twierdzą, że gdyby bombardowanie z tą samą gwałtownością jak teraz przez pięć dni jeszcze trwało, natenczasby miasto po lewym brzegu Sekwany było zburzone. Z dwudziestu paryskich okręgów przez sześć z niebezpieczeństwem życia jedynie przechodzić można a siedm innych mniéj są niebezpiecznemi. Ludność przenosi się do okręgów niezagrożonych a tam panują choroby w wysokim stopniu.

Londyn, 18 stycznia. (Telegram prywatny Berliner Boersen Ztg.) Z Brest wypłynęło dziś z rana siedm okrętów transportowych ku północy, prawdopodobnie ażeby przewieść wojska do St. Malo, które ztamtąd koleją żelazną bardzo szybko dostaną się do Rennes.

Londyn, 18 stycznia. (Depesza prywatna Berliner Börsen Ztg.) Podług doniesień z Wersalu skutek bombardowania coraz jest straszliwszy. Komunikacya za pośrednictwem parlamentarzy znowu przywrócona. — Z Nowego Jorku odpłynęło sześć amerykańskich parowców z 24 bateryami polnemi po 12 dział dnia 13 b. m. do Bordeaux.

Bordeaux, 18 stycznia. (Drogą pośrednią). Z Nevers pod dniem 17 b. m. donoszą, że nieprzyjaciel w sile 4 do 5 tysięcy uderzył dnia 16 na Avallon (Yonne) a późniéj pociągnął ku wschodowi. Gambetta przybył dnia 17 do Laval.

Saarbrücken, 19 stycznia. Z Wersalu pod dniem 18 bm. donoszą: Jak słychać, pan Jules Favre kazał wczoraj prosić o list żelazny, ażeby się udać na konferencyą do Londynu. — Na armii jenerała Chanzy widoczne są oznaki rozprzężenia. Wczoraj mieliśmy tu ostry mróz. — Dnia 18 odbędzie się uroczystość orderowa w tutejszym zamku. Kaznodzieja garnizonowy Rogge będzie miał kazanie.

Stuttgart, 19 stycznia. Król wyrtembergski nadał królowi pruskiemu, tudzież księciu następcy tronu, księciu Fryderykowi Karólowi, księciu Karólowi, wielkiemu księciu meklemburgskiemu, księciu Augustowi wyrtembergskiemu i hr. Moltkemu wielki wyrtembergski wojskowy order zasługi.

Luksemburg, 19 stycznia. (Telegram prywatny Berliner Boersen Ztg). Wzdłuż francuskiéj granicy zaprowadzają obecnie surowe środki ostrożności. Wszystkie wsie są silnie obsadzone, wiele osób cywilnych internowano, ponieważ nie miały legitymacyi i ponieważ je podejrzywano, że chcą połączyć się z wojskiem francuskiém.

Bruksela, 19 stycznia. (Telegram prywatny Berliner Boersen Ztg). Gambetta ofiarował jenerałowi D'Aurelles Paladine dowództwo, którego jednak jenerał nie przyjął.

Londyn, 19 stycznia. (Telegr. prywatny Berliner Boersen Ztg). Podsekretarz stanu pan Childers wystąpił z gabinetu z powodu słabości zdrowia. Times spodziewa się, że Gladstone nie będzie poruszał stronnictwa pana Bright, gdyż inaczéj upadek ministerstwa byłby pożądanym.

Londyn, 19 stycznia. (Telegram prywatny Berliner Boersen Ztg). Do tutejszych dzienników donoszą, że postanowioną jest już rzeczą, iż towarzystwo francuskie kolei wschodniéj nie pozostanie nadal w posiadaniu kolei w Alzacyi i Lotaryngii Prawo odkupu rządu francuskiego ma przy zawarciu pokoju przejąć rząd pruski a towarzystwo odpowiednio być wynagrodzone.

Bruksela, 19 stycznia. (Telegram prywatny Berliner Boersen Ztg). Nota pruska, do rządu luksemburgskiego wystósowana, żąda obostrzonéj neutralności podczas oblężenia Longwy, w razie przeciwnym cały kraj ma być zajętym.

Bordeaux, 19 stycznia. (Telegram prywatny Berliner Boersen Ztg). Nadeszła tu wiadomość, że pruska korweta „Augusta" zabrała francuski bryg „St. Martin"

Londyn, 19 stycznia. (Telegram prywatny Berliner Boersen Ztg). Hr. Bernstorff oświadczył na konferencyi, że opuści salę konferencyjną, jeśliby reprezentant francuski w razie dyskusyi nad pokojem nie miał pełnomocnictwa co do ustępstw terytoryalnych. Prócz tego zaprotestował hr. Bernstorff przeciw odroczeniu konferencyi.

Monachium, 19 stycznia Izba poselska. Marszałek oświadcza, że 68 nowych nadeszło telegramów od reprezentacyi gminnych i zgromadzeń ludowych, oświadczających się za traktatami związkowemi, i to po większéj części z patryotycznych okręgów wyborczych, pomiędzy niemi telegram mieszkańców i duchowieństwa w Frontenhausen.

Bruksela, 19 stycznia. Jak Indépendance donosi, nadesłał Gambetta do jenerała Aurelles de Paladine, bawiącego w departamencie Ain, list, w którym go wzywa, aby znowu objął dowództwo. Odpowiedź jenerała nie jest jeszcze wiadomą. — Jak nadeszłe tu Echo du Luxembourg donosi, opanowali Prusacy dworzec w Longwy.

Peszt 18 stycznia W delegacyi rady państwa miały dziś miejsce rozprawy specyalne nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych; rozmaite tytuły przyjęto wedle wniosków wydziału; żywa bardzo dyskusya, w czasie któréj kanclerza wielokrotnie zaczepiano, wywiązała się nad funduszem dyspozycyjnym, który jednakże ostatecznie wedle wniosków wydziału przyjęto

Carogród, 18 stycznia. Said effendi, dotychczasowy wielki kanclerz w dywanie, mianowany ministrem spraw wewnętrznych, Mehmed Ruszdi basza, ministrem skarbu.

Petersburg, 19 stycznia. Dziennik urzędowy ogłasza preliminarz budżetu za rok 1871. Wedle niego wynoszą tak dochody jak rozchody ogólne 489 milionów rubli Sumą rozchodów objętych jest $10^1/_3$ milionów na nadzwyczajne budowy kolei.

Bordeaux, 19 stycznia. (Drogą pośrednią). Faidherbe doniósł tu, że dnia 16 bm. kazał ruchoméj kolumnie obsadzić St. Quentin.

Bern, 19 stycznia. Z Pruntrut nadszedł telegram z dnia dzisiejszego, który donosi: Wczoraj wypędzili Niemcy Francuzów z wszystkich francuskich wsi nadgranicznych. Ludność przechodzi pod Dampvent na ziemię szwajcarską.

Bruksela, 19 stycznia. Z Achiet donoszą do Etoile Belge, że jenerał Faidherbe, przybywszy do Albert, dowiedział się, że jenerał Goeben zamierza go obejść. Z tego powodu zaniechała armia północna dalszego posuwania się i ruszyła w kierunku traktu z Cambrai do Peronne. Tenże dziennik donosi: Mer w Bapaume wydał rozkaz, ażeby broń francuską, zebraną na polu bitwy z dnia 3 b. m., wywieziono na północ. Liczba znalezionéj francuskiéj broni niekorzystnie świadczy o odwadze i wytrwałości mobilów francuskiéj armii północnéj.

Karlsruhe, 19 stycznia. W. książę zatelegrafował do ministra stanu Jolly: Wersal, 18 w południe o 12 godzinie. Proklamacya uroczysta cesarza ma w téj chwili miejsce w wielkiej sali zamkowéj.

Monachium, 19 stycznia. Na dzisiejszém posiedzeniu izby poselskiéj oświadczył minister spraw zagranicznych hr. Bray, że nie podziela ani nadziei jednego ani obaw drugiego stronnictwa co do stósunku pomiędzy Prusami a Austryą, że wszakże cieszy się, że pierwsza polityczna akcya nowego państwa niemieckiego polega na zbliżeniu się do Austryi. Mówiono, że ostatniéj wymianie depesz pomiędzy wzmiankowanemi państwami wielkiego nie należy przypisywać znaczenia; jeżeli jednak za oświadczeniem rządu stoją najważniejsze interesa narodu, natenczas towarzyszą słowom także czyny, i już słowa same stają się czynem. Przypomnieć sobie należy tylko to, co depesza hr. Beusta mówi o zapatrywaniu się cesarza austryackiego na nowe ukształtowanie się Niemiec. Jeżeli słowa takie i z takich wychodzą ust to to samo jest już faktem politycznym. Przymierze Niemiec z Austryą było dotąd jedynym środkiem do urzeczywistnienia tego, co tak wielu obrało za hasło swoje i idei wielkoniemieckiéj. To zaś urzeczywistnić można tylko w obrębie Związku; po za nim jesteśmy tylko przedmiotem sporu. Potem przemawiali jeszcze pp. Hocheder i baron Freyberg (patryota) za traktatami a pp. Triller, Herser, Hafenbraedt i Wiesner przeciw takowym. Jutro dalszy ciąg rozpraw.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

* **Poznań**, 20 stycznia. Magistrat tutejszy pociągnął od Nowego Roku i katolickie duchowieństwo do ponoszenia **ciężaru inkwaterunkowego**, który od rozpoczęcia obecnéj wojny bardzo się daje we znaki mieszkańcom miasta Poznania. Duchowieństwo zaniosło rekurs przeciwko temu rozporządzeniu władzy miejskiéj do królewskiéj rejencyi, która rozstrzygnęła, że tutejsze katolickie duchowieństwo nie jest obowiązane do ponoszenia ciężaru inkwaterunkowego.

— * Celem uzupełnienia zarządu **intendentury polowéj** odkomenderowano od wszystkich intendentur prowincyonalnych urzędników do Francyi. Ubytek zapełniono kandydatami na urząd płatników.

— * **Wysłanie transportu Liebesgabów** do V korpusu armii pod Paryż zostało odroczone, ponieważ podług urzędowych wiadomości koléj nie jest obecnie swobodną do podobnych przesyłek. Przy téj sposobności sprostować należy, że nagromadzone Liebesgaby nie wynoszą 15 centnarów, jak to podług Ostdeutsche Zeitung donosiliśmy, lecz **150** centnarów.

— * Nadesłaną nam od Redakcyi Mrówki we Lwowie **na budowę teatru polskiego w Poznaniu składkę** przez nią zebraną od osób następujących: Adama Rymaszewskiego 1 g. 20 cent., Klotydy Bartoszewiczowéj 1 gul. 20 cent., Maryanny Olszewskiéj 10 cent., Józefa Tretiaka 1 gul., J. M. 20 cent., Redakcyi opiekuna polskich dzieci 1 gul., jenerała Józefa Śmiechowskiego 1 gul., Karolci i Kiejstuta Skerl po 20 cent. Piotra Bieleckiego, ks. Szczęsnego Tarczyńskiego, Wincentego Waygarta, S. Kajitanowicza po 1 gul., Makolondry 50 cent., Leopolda Konopackiego 2 guld., Redakcyi Mrówki 8 guld. 80 cent, czyli razem 21 guld. 30 cent. (11 tal. 25 groszy sr.) wynoszącą przesłaliśmy komitetowi teatralnemu.

— (t) Indép. belge mieści w liście z Lyonu z dnia 15 bm. wiadomość, iż dowódzca ochotniczego oddziału „Mścicieli" niejaki „Malewski" zawezwany został zaocznie przed sąd wojenny, z powodu, iż z kasą wojskową zbiegł do Szwajcaryi. Aby zapobiedz wszelkim fałszywym przypuszczeniom, widzimy się spowodowani oświadczyć na mocy wiarogodnych źródeł, iż rzeczony zbieg zowie się **Malicki**, jest Moskalem, nie był nigdy w powstaniu z roku 1863 i w ostatnich czasach przebywał we Lwowie. (Porównaj z „Kroniką Lwowską.")

— (t) Z powodu proklamowania cesarstwa niemieckiego i porażki, poniesionéj przez wojska francuskie pod Montbéliard, wywieszono wczoraj na gmachach rządowych chorągwie, wieczorem zaś **oświetlono** rzęsiście kilka tutejszych hoteli i cukiernią Wolkowitza. Gromadki dzieci przebiegały ulice, śpiewając „Die Wacht am Rhein" śród radosnych okrzyków i strzałów pistoletowych.

* — Na wczorajszéj **pogadance w Towarzystwie Przemysłowém** p. N. Urbanowski, inżynier cywilny, wytłómaczywszy znaczenie pracy mechanicznéj, korzyści wypływające z zastąpienia pracy ludzi i zwierząt pracą pary, tudzież podstawy na których działanie machiny parowéj polega, co wszystko wprawieniem w ruch małego modelu takiéjże machiny unaocznił, przedstawił usiłowania podjęte przez tegoczesnych inżynierów, celem zastąpienia pary innym środkiem jako to: ogrzaném powietrzem, eterem, bawełną strzelniczą, gazem do oświetlenia itd. Para bowiem przy wszystkich swoich zaletach posiada te niedogodności, iż do wydobycia jéj potrzeba znacznych, kosztownych, miejsce zabierających przyrządów, nadto para w tych przyrządach nie powstaje natychmiast, gdy jéj użyć potrzebujemy, jak również nie możemy jéj przechowywać w przerwach czasu, gdy siły téj niepotrzebujemy. Tak iż para mimo wielkich swoich przymiotów nie opłaciłaby się rzemieślnikowi lub mniejszemu fabrykantowi, któren jéj siły potrzebuje przez jednę lub dwie godziny dziennie.

By te niedogodności usunąć, zaproponował p. Urbanowski kilka sposobów wprowadzonych w życie w świecie przemysłowym zachodniéj Europy, a temi są: 1) Zastąpienie machin parowych po warsztatach i mniejszych fabrykach machinami poruszanemi za pomocą gazu oświetlającego. 2) Zbudowanie jednéj machiny parowéj na wielką skalę wraz z obszernemi do niéj budynkami, gdzieby mniejsi fabrykanci i rzemieślnicy oprócz lokalu mogli wynająć siłę, wprawiającą w ruch ich narzędzia i nakoniec 3ci sposób dostarczenie każdemu interesentowi dostatecznéj ilości wody z wodociągów w jego własnym warsztacie lub fabryce, a to celem poruszania turbiny, którąby życie jego narzędziom nadawała przez przeciąg czasu, jaki mu jest potrzebnym. Nad temi ostatniemi dwoma przedmiotami zebrane Towarzystwo najwięcéj się zastanawiało, już to z przyczyny téj, że zakład wodociągowy w Poznaniu, wybudowawszy machinę parową o sile 60 koni, używa z nich tylko 20 a zbywające 40 koni mógłby odstępować warsztatom, któreby się w jego bliskości na Grobli ugrupować mogły, jużto znów i z téj przyczyny, że właśnie te 40 koni mogłyby, dostarczając każdemu interesentowi potrzebnéj wody do pędzenia jego turbiny — dostatecznie być zatrudnionemi.

Wodociągi Raczyńskiego, będące dziś w zupełném zaniedbaniu i w stadyum zarzucenia, także zwróciły uwagę zgromadzenia jako przyczynę siły i pracy, któraby do każdego warsztatu i fabryki mogła być wprowadzoną, i to tém bardziéj, gdy dr. Żebiński poparł teoryą doświadczeniem, które na własne oczy oglądał w swéj podróży nad Renem w Szafhuzie. W zgromadzeniu, w którém uczestniczyli ludzie, dla których myśl rzucona była pytaniem bardzo ważném, objawiło się żywe zajęcie — i przekonani jesteśmy, że rzucone ziarno wyda w swoim czasie błogie owoce.

— * Na przyszłéj **pogadance** Towarzystwa Przemysłowego w czwartek dnia 26 b. m. pan Kudelka mówić będzie O chlebie.

— * **Kalendarz.** Jutro w sobotę, dnia 21 stycznia, Agnieszki panny. Wschód słońca o godzinie 8 minut 0, zachód o godzinie 4 minut 25.

Nów dnia 21 stycznia o godzinie 1 w nocy.

Dnia 21 stycznia 1504 ogłoszenie statutu Aleksandra. — 1556 zbór dyssydentów w Sycyminie. — 1633 hołd kurfirszta brandenburgskiego.

Ostatnie telegramy.

Urzędowe wiadomości wojskowe. 1) Z telegramu Jego Cesarskiéj i Królewskiéj Mości do Jéj Ces. i Król. Mości:

Wersal, 19 stycznia. W téj chwili wracam z walki wywołanéj wycieczką, w czasie któréj kanonada była gwałtowną lecz bezskuteczną.

Wilhelm.

2) Roupy, 19 stycznia. Armia północna pod St. Quentin w 7 godzinnéj walce pobita. Dotąd przeszło 4000 nierannych jeńców i 2 działa.

von Goeben.

3) Wersal, 19 stycznia. Pod Paryżem dnia 19 wycieczka znacznych sił nieprzyjacielskich z Mont Valérien przeciw stanowiskom V korpusu. Walka trwała od 11 godziny aż do zmierzchu. Straty nasze, o ile dotąd ocenić można małe. Artylerya strzelała daléj bez przerwy z dobrym skutkiem. — Jenerał Werder rozpoczął pogoń za armią Bourbakiego śród szczęśliwych potyczek. — Armia I wyparła dnia 18 wysunięte oddziały armii północnéj z Beauvais na St. Quentin, przyczém nieprzyjaciel stracił 1 działo i 500 nierannych jeńców. — Dnia 19 uderzył jenerał Goeben na francuską armią północną w stanowiskach jéj pod St. Quentin, wyparł ją po 7 godzinnéj walce ze wszystkich stanowisk a po zaciętéj walce do St. Quentin. Dotąd pewna, że w samym ogniu zabrano 2 działa i przeszło 4000 nierannych jeńców. — Oddziały 2 armii zajęły dnia 19 Tours bez oporu. — Ostrzeliwanie Longwy rozpoczęło się dzisiaj.

von Podbielski.

Karlsruhe, 20 stycznia. Telegram Glümera do ministra wojny z Frahier z dnia wczorajszego, o godzinie 12 w południe donosi: Dziś ściga nieprzyjaciela awangarda na całéj linii. Druga badeńska brygada piechoty, dwie baterye i dwa szwadrony pod jenerałmajorem Degenfeldem maszerują na Beverne.

Bruksela, 19 stycznia. Echo du parlement donosi: Wczoraj wieczorem spuścił się pod Ruremonde balon, który się wzniósł z Paryża o godzinie 3 z rana. Otrzymane wiadomości streścić można w tych wyrazach, że bombardowanie fortów i miasta trwa bez przerwy. Zniszczenie w skutek bombardowania jest dość znaczne. Wielkie były trudności z mieleniem mąki, ponieważ wiele młynów zostało zburzonych. Codziennie zabijają granaty mniéj więcéj 15 osób. — Indépendance Belge donosi z Arlon pod dniem dzisiejszym: Bombardowanie Longwy było dziś gwałtowne; 300 bomb wpadło do miasta. Wieżę kościelną zburzono a wiele domów spustoszono.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

— * Profesor uniwersytetu krakowskiego p. Brandowski udziela nam wiadomość następującą:

Codex diplomaticus universitatis studii generalis cracoviensis. Continet privilegia et documenta, quae res gestas academiae eiusque beneficia illustrant.

Pars prima. Pertinet ab anno 1365 usque ad annum 1440. Cracoviae, sumptibus et typis universitatis (Provisore Constantino Mańkowski) 1870; in 4 majore, praefatio I—VIII, index chronologicus I—VII, dyplomy i poczet rektorów 1—204, spis imion własnych 1—93. Na karcie tytułowéj znajduje się najdawniejsza pieczęć uniwersytecka z wizerunkiem świętego Stanisława.

Pod powyższym tytułem opuściła właśnie prasę uniwersyteckiéj drukarni krakowskiéj nader ważna ze wszech miar publikacya, rozświecająca dzieje jednéj z instytucyi minionéj wielkości narodowéj, która dziś jeszcze, aczkolwiek skromnie z przyczyn od niéj niezawisłych, ale za to wytrwale krząta się na niwie oświaty ojczystéj. Uniwersytet krakowski należy istotnie do tych instytucyi polskich dobrze zasłużonych o rzeczpospolitą, które żywotem swoim stały się ozdobą i chlubą naszą, pracując z pożytkiem dla narodu a z chwałą dla siebie. To téż nie mało jesteśmy zobowiązani rektorowi naszego uniwersytetu z r. 1869/70, Kaźmierzowi Skoblowi profesorowi medycyny, którego całe dotychczasowe życie spłynęło na bezpośredniéj służbie około nauki polskiéj, że, czując dotkliwy od dawna brak takiéj publikacyi, poszedł za wyrazem uczuć powszechnych i dał pochop do tego, aby pamięć jednéj z najpotężniejszych dźwigni życia narodowego i przyszłości nie poszła w zapomnienie. Mniemamy, że zakres i cel téj publikacyi na prędzce najlepiéj w ten sposób wyświecimy, jeżeli podamy w przekładzie polskim ogólną treść przemowy łacińskiéj czcigodnego rektora, pomijając cenną zkąd inąd szczegółową literaturę historyczną naszego uniwersytetu w téj przemowie wyliczoną.

Historya uniwersytetu krakowskiego jest — powiada przezacny rektor w rzeczonéj przemowie — historyą oświaty w Europie wschodniéj. Albowiem uniwersytet krakowski gromadził osobliwie w pierwszych wiekach swojego istnienia nietylko młodzież z krajów ościennych, ale nawet z dalszych, jak np. z Skandynawii. Tak więc szerzyła Polska przez uniwersytet krakowski światło nauk na ogromnym obszarze wschodnim i północnym. Historya uniwersytetu krakowskiego świadczy nadto o zamiłowaniu w naukach naszych królów, nietylko jéj założycieli, ale i ich następców; którzy otaczali go ojcowską opieką i chojnemi łaskami, zlewanemi na niego, zasłużyli sobie na zaszczytne imię jego dobroczyńców. Za przykładem królów zamiłowanie objawiało się także u duchowieństwa wyższego i u szlachty i wzrastało aż do owéj pory, w któréj zakon jezuicki, opanowawszy wychowanie młodzieży, pchnął następne pokolenia na zgubne tory i wypaczył ich ducha. Historya uniwersytetu krakowskiego stawia nam także rozrzewniające przykłady profesorów, którzy swój pracowity żywot pędzili w ubóstwie, aby na końcu tego skromnyłmajątek, zebrany z oszczędzonego grosza, zapisać temu ognisku nauk polskich. Historya ta wykazuje wreszcie wzrost majątku uniwersyteckiego aż do sum milionowych i niemal całkowitą zatratę jego skutkiem zaboru i przywłaszczenia.

Historya uniwersytetu krakowskiego powinna zatém zajmować nietylko każdego Polaka, któremu chwała jego narodu jest drogą, ale i każdego przyjaciela oświaty. Nic więc dziwnego, że zwłaszcza w naszych czasach znalazło się nie mało patryotycznych badaczów, którzy śledzili koleje uniwersytetu krakowskiego i owoce swoich poszukiwań po większéj części drukiem ogłosili. Atoli prac tych uczonych mężów nie można cenić zarówno, aczkolwiek wszyscy pałali szczerą chęcią zasłużenia się ojczyznie. Albowiem nie wszystkim były dostępne źródła do dziejów naszego uniwersytetu. Ci więc, którzy z nich korzystali, nie mogąc ogarnąć całego ogromu pism odnoszących się do dziejów naszego uniwersytetu, a przechowywanych częścią w archiwum uniwersyteckiém, częścią zaś w jego bibliotece, opisali jużto jakieś ważne w jego życiu zdarzenie, już téż pewną jego epokę, już wreszcie koleje pewnego zakładu naukowego w naszym uniwersytecie. Inni zaś, którzy w dokumentach rękopiśmiennych dotyczących naszego uniwersytetu, na miejscu rozpatrywać się nie mogli, kreślili, korzystając z prac swoich poprzedników, obraz mniéj więcéj pobieżny, a więc niedokładny dziejów uniwersytetu krakowskiego.

Aby więc jego przyszłemu dziejopisowi ułatwić, albo raczéj umożliwić tę pracę, wypadałoby ogłosić drukiem wszystkie pisma urzędowe dotyczące wprost lub pośrednio naszego uniwersytetu, jakie w ciągu lat pięćset nagromadziły się w jego archiwum. Albowiem dotąd nie wiele więcéj nad dokumenty fundacyjne, doszło do wiadomości publicznéj. Myśl tę powziął senat akademicki jeszcze w roku 1860 na cztery lata przed obchodzić się mającą uroczystością jubileuszową. W tym celu zawiązał komisyą, złożoną z 11 członków, która wydać miała te cenne materyały do historyi naszego uniwersytetu, które nietylko roztropność ludzka ile opatrzność boska zachowała od zagłady. Nieszczęściem jednak okoliczności nie sprzyjały wówczas temu przedsięwzięciu i nie dozwoliły senatowi oglądać owoców starań owéj komisyi.

Wszelako nie zmarniała ta myśl poczciwa i płodna, albowiem wskrzesił ją w roku bieżącym gorliwy o sławę naszego uniwersytetu jego sekretarz i archiwista Hilary Habdank Hankiewicz, a znalazłszy nietylko zachętę, ale i najsilniejsze poparcie w senacie akademickim, wziął się do pracy z zapałem godnym największéj pochwały. Ale nie mniejszą zasługę w tém dziele pomnikowém ma znakomity badacz naszéj przeszłości Żegota Pauli. On bowiem odczytał z właściwą sobie biegłością wszystkie dokumenty, wydrukowane w niniejszéj księdze, pierwopisy, nie wszędzie czytelne, porównał z dobremi kopiami i uzupełnił je z tychże, również odczytywał napisy na opisanych tu pieczęciach, także zastósował daty podane w owych pismach do kalendarza dziś powszechnie używanego, wreszcie ułożył poczet rektorów od roku 1400 do 1440 r. i bardzo dokładny indeks imion własnych.

Licząc na gorliwość i zamiłowanie przedmiotu tych dwóch zacnych mężów, spodziewa się senat akademicki, że dzieło to w przeciągu lat nie wielu dokonane zostanie. Mniemając jednak, że już sam początek téj ważnéj pracy, jako zapowiedź i niemal rękojmia ukazania się całości od miłośników naszéj przeszłości wdzięcznie przyjęty zostanie, nie wahał się już w tym roku ogłosić drukiem w porządku chronologicznym dokumentów, sięgających od czasów najdawniejszych aż do roku 1440. Dokonywając tego sądzi senat akademicki, że nietylko dopełnia obowiązku, do jakiego najbliżéj poczuwać się musi, ale, że oprócz tego przynosi dla badaczów te w ogóle korzyści, jakie pracom tego rodzaju przez uczonych już powszechnie przyznane zostały. (Dan w Krakowie, dnia 20 września 1870 roku.) Póty mniéj więcéj rektor Skobel.

Tuszymy niepłonnie, że znany zaszczytnie literaturze naszéj jego następca w rektorstwie, Józef Kremer, profesor filozofii, który i matrykulacyą słuchaczy zagaił tak piękną mową hodegietyczną o studyach uniwersyteckich, poprze myśl swojego poprzednika i gorliwie o to starać się będzie, aby naszę literaturę monumentalną jak najrychléj ciągiem dalszéj téj publikacyi wzbogacił.

W Krakowie, d 15 stycznia 1871.

Alfred Brandowski.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 20 stycznia.

BAZAR. Hr. Poniński z Wrześni.
HOTEL RZYMSKI. Lański z Berlina, Zuchlidoff z Gościejewa, Blumberg z Szczecina i Honisch z Altony.
STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Trampczyński z Separowa, Tukowski z Chobienic, Mukułowski z Sryłkowa, Kwapiszewski z Warszawy, Łaszczyński z Grabowa, Kroecker i Klein ze Szczecina.
HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Swadziński z żoną z Plewisk, Garczyński Węgorzewa, Lutter z Łopuchowa i Okulicz z Lubiatówka.
OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI. Dehmel z Quaritz, Schmidt z Charzewa.
MYLIUSA HOTEL DREZDENSKI. Kuche i Konin z Berlina, hr. Taczanowski z Taczanowa.
HOTEL PARYSKI. Postolski z Król. Polskiego, Skrzydlewski z Siekierek, Jaworski z Strzelna.

Przegląd

przybywających i odchodzących poczt w Poznaniu.

Przybywające poczty. Z	godz.	min.	pora dnia.	Odchodzące poczty. Do	godz.	min.	pora dnia
Trzemeszna	3	55	rano	Skwierzyny	6	45	rano
Wrześni	3	55	—	Pleszewa	7	—	—
Wągrówca	4	—	—	Wągrówca	7	20	—
Krotoszyna	4	5	—	Gniezna	8	—	—
Obornik	8	30	—	Kurnika	8	30	—
Ostrowa	8	50	—	Strzałkowa	12	15	—
Cylichowy	9	10	—	Gniezna	1	15	po
Gniezna	2	55	po	Obornik	6	—	poł.
Strzałkowa (Słupcy)	3	10	poł.	Krotoszyna	8	—	wie-
Gniezna	6	55	wie-	Cylichowy	8	25	czor
Kurnika	6	55	czor	Ostrowa	9	10	—
Wągrówca	7	5	—	Wągrówca	11	30	—
Pleszewa	8	15	—	Trzemeszna	11	45	—
Skwierzyny n. W.	8	15	—	Wrześni	11	45	—

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

— * **Mąka.** Berlin, 19 stycznia. Mąka pszenna pr. 100 kilo netto nr. 0 $10\frac{1}{4}$—$9\frac{2}{3}$ tal., nr. 0 i 1 $9\frac{2}{3}$ — $\frac{1}{3}$ tal., rżana nr. 0 $8\frac{1}{6}$—$7\frac{3}{4}$ tal., nr. 0 i 1 $7\frac{2}{3}$—$\frac{5}{12}$ tal. płac.

Poznań, 20 stycznia Mąka pszenna nr. 0 i 1 $5\frac{1}{3}$—$5\frac{5}{6}$ tal., mąka rżana nr. 0 i 1 $3\frac{3}{4}$—$3\frac{11}{12}$ tal. płac. za cent. bez akcyzy.

Wiadomości giełdowe.

Giełda poznańska, 19 stycznia.

Giełda walorów bez obrotu.

Żyto: wypowiedz. — węcpli, na styczeń $47\frac{1}{2}$, styczeń-luty $47\frac{1}{2}$, luty-marzec 48, marzec-kwiecień —, na wiosnę $49\frac{1}{2}$, kwiecień-maj —, maj-czerwiec $50\frac{1}{2}$ tal. pł.

Okowita: (z beczką) wypowied. 18000 kwart. na styczeń $14\frac{5}{8}$—$14\frac{2}{3}$, luty $14\frac{3}{4}$, marzec $14\frac{11}{12}$, kwiecień $15\frac{1}{6}$, maj $15\frac{5}{12}$, czerwiec $15\frac{3}{4}$, lipiec $16\frac{1}{6}$ tal. płacono.

Ceny targowe w mieście Poznaniu. Dnia 20 stycznia	Cena. Najwyż. tal.	sgr.	fn.	Średnia. tal.	sgr.	fn.	Najniższa tal.	sgr.	fen
Pszenicy pięknej, szefel po 84 fnt.	—	—	—	3	—	—	2	27	6
„ średniej „ „ „	2	52	—	2	22	6	2	20	—
„ pośled. „ „ „	2	17	6	2	15	—	2	10	—
Żyta ciężkiego „ 80 „	1	29	—	1	28	3	1	27	9
„ średniego „ „ „	1	27	3	1	27	—	1	26	9
„ pośledn. „ „ „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Jęczmienia wielk. „ 74 „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ drobn. „ „ „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Owsa „ 50 „	1	—	—	29	6	—	29	—	—
Grochu do gotow. „ 90 „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ na paszę „ „ „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzepiu zimowego „ 74 „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzepiku zimowego „ „ „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzepiu latowego „ „ „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzepiku latowego „ „ „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Tatarki „ 70 „	1	17	6	—	1	16	1	15	—
Perek „ 100 „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Wyki „ 90 „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Łubin, żółty „ 90 „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ niebieski „ „ „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Koniczyny czerw. cent. po 100 funt.	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Koniczyny białéj „ „ „	—	—	—	—	—	—	—	—	—

Giełda berlińska, 19 stycznia.

Usposobienie giełdy było zrazu stałe lecz później osłabiło się takowe.

Walory pruskie: Dobr. pożyczk. pstwa ($4\frac{1}{2}$%) $97\frac{1}{8}$ płac. Poż. pstwa z r. 1859 (5%) 99 płac. Obl. pstwa ($4\frac{1}{2}$) 79 płac. Poż. pstwa prem. z r. 1855 ($3\frac{1}{2}$%) $119\frac{1}{2}$ żąd.

List. zastaw.: Zachod.-prusk. ($3\frac{1}{2}$%) 73 żąd. dto (4%) 79 żąd., dto ($4\frac{1}{2}$%) $85\frac{7}{8}$ płac. Pozn. nowe (4%) 83 płac.

Lst. rent. Pozn. (4%) $84\frac{3}{4}$ płac Prusk. (4%) $85\frac{1}{4}$ płac.

Walory zagranicz.: Austr. rent. srbr. ($4\frac{1}{5}$%) $54\frac{1}{6}$ płac Rent. papier. ($4\frac{1}{5}$%) $47\frac{1}{4}$ płac. Losy z r. 1854 (4%) 72 żąd. Losy kredyt. z r. 1858 $87\frac{1}{4}$ żąd Losy z r. 1860 (5%) $77\frac{3}{8}$—$\frac{1}{2}$ płac. Losy z r. 1864 (4%) 65 płac Pożycz. w srebr. z r. 1864 (5%) — płacono. Rosyjska pożyczka prem. z r. 1864 (5%) $114\frac{3}{4}$ płac. Rosyjsk.-polsk.-oblig. skarb. (4%) $68\frac{1}{4}$ płacono. Polsk. certif. Lit. A. po 300 złp. (5%) $92\frac{3}{8}$ płac. dto cząstki po 500 złp. (4%) $101\frac{5}{8}$ płac. Polsk. listy zast. 3 em. w rs. (4%) 69 płac. Listy likw. 57 płac. Włoska poż. (5%) $54\frac{7}{8}$ płac. Rumuńska poż. (8%) 91 żąd. Rumuńskie oblig. kolej. ($7\frac{1}{2}$%) $52\frac{3}{4}$ i —$\frac{1}{4}$ płac. Turecka poż. 42 płac. Amer. poż. (6%) $95\frac{7}{8}$ płac **Akcye kolei żelaz.** Kol. mind. $129\frac{1}{2}$—30 płac. Gal.-Karóla Ludwika $98\frac{7}{8}$—$\frac{3}{4}$ płac. Austryacko Francusko $206\frac{1}{4}$—$\frac{3}{8}$—6—$\frac{1}{8}$ płc. Warszaw.-wiedeńsk. $59\frac{7}{8}$ płc. **Banki itd.** Austryackie kredyt. mob. $136\frac{7}{12}$—$\frac{1}{4}$ płacono Poznańs. prow. $101\frac{1}{2}$ płac. Szląsk. stow bank. (4%) 114 płac. Certyf. hip. Hubnera ($4\frac{1}{2}$%) 97 żąd Hansem. ($4\frac{1}{2}$%) 92 płac Henkel ($4\frac{1}{2}$%) — żąd Meining. ($4\frac{1}{2}$%) — płac.

Kurs gotówki i pap. pien. Frdr. pruskie $113\frac{2}{3}$ płc. ldr $111\frac{1}{2}$, płc suwereny 6. $24\frac{1}{4}$ płc., nap. 5. $13\frac{1}{4}$ płac., półimper 5 17 płac., doll. 1. $11\frac{7}{8}$ płac. Złota w sztabach funt. celny 466 płac Srebra funt celny 29. 26 płac. Zagraniczne bankn. $99\frac{3}{4}$ płacono Austr.-bankn. $81\frac{11}{16}$ płac Rosyjsk. bankn. $77\frac{7}{8}$ płac. — **Dyskonto bankowe 5**

Pszenica: per 1000 kilo w miejscu 60—76 tal. wedle jakości żąd., pośl. biało pstra polska 67—68, lepsza pol. 73 z kolei płac; pr. 1000 kilo na stycz. i stycz.-luty $74\frac{3}{4}$, kwiec maj 76 żąd, $75\frac{3}{4}$ płac. maj-czerw. $76\frac{3}{4}$—77 płac. i żąd, czer lipiec $78\frac{1}{2}$—$\frac{1}{4}$ tal. płac. Żyto: per 1000 kilo w miejscu —54 tal. wedle jakości żąd.; pośl. polskie $49\frac{3}{4}$—50, lepsze 50 —51, 79 80 funt. $51\frac{1}{2}$—$\frac{3}{4}$, 80/82 funt. $52\frac{5}{8}$—53 tal. z kolei na stycz. i stycz-luty $51\frac{1}{2}$—$\frac{3}{8}$, luty-marz. $51\frac{5}{8}$—$\frac{1}{2}$—$\frac{3}{4}$, marz kwiec. —, na wiosnę $52\frac{1}{2}$—$\frac{3}{8}$, maj czerw. $53\frac{1}{2}$—$\frac{1}{4}$, czerw $54\frac{1}{2}$ tal. płac. Jęczmień: per 1000 kilo mały i wielki 39— tal. wedle jakości żądano. Owies per 1000 kilo w miejscu —52 tal. wedle jakości żąd., pośl. polski $40\frac{5}{6}$—$42\frac{1}{2}$, marchi $53\frac{1}{2}$—45, pomorski $45\frac{5}{6}$—$46\frac{2}{3}$ tal. z kolei płc.; na stycz. i stycz $46\frac{1}{4}$—$\frac{3}{4}$, kwiec-maj $47\frac{5}{8}$ tal. płac. Groch: pr. 1000 do gotowania 52—62 tal., na paszę 42 50 tal. Rzep: pr. 1 kilo — tal. Rzepik: — tal. Oléj rzepiowy: per 100 w miejscu $28\frac{1}{4}$, tal., na styc. i stycz-luty $28\frac{1}{6}$ żąd., luty-m $28\frac{1}{4}$ tal. Oléj lniany: per 100 kil. w miejscu $23\frac{2}{3}$ tal. O skany: per 100 kil. w miejscu 16 tal.: na stycz. $15\frac{1}{2}$ stycz-luty $15\frac{1}{6}$ tal. płacono. Okowita: per 100 litr. po 10 =10,000% w miejscu bez beczki 16 tal. 6—5 sgr. płac.; na czeń i stycz-luty 16 tal. 21—20—21 sgr. luty-marz. 16 tal sgr. marz.-kwiec. 17 tal. 2 sgr. kwiecień-maj 17 tal. 8—5 sgr. maj-czerwiec 17 tal. 11—7—11 sgr., czerw-lipiec 17 tal —19—20 sgr. płac.

Giełda szczecińska, 19 stycznia.

Pszenica: spokojnie; na stycz. 75, na kwiecień-maj 7 tal. Żyto: bez handlu; na styczeń 52, na wiosnę 53, maj-c wiec $53\frac{3}{4}$ tal. Groch — tal. Oléj rzepiowy bardzo kojnie; w miejscu $28\frac{1}{6}$, na styczeń $27\frac{5}{6}$, kw.-maj $28\frac{1}{2}$, czerwiec — tal. Okowita: spokojnie; w miejscu $16\frac{1}{4}$, na czeń $16\frac{5}{10}$, na wiosnę 17, maj-czerwiec $17\frac{1}{4}$ tal. Oléj s ny w miejscu — tal.

Tygodnik Wielkopolski

czasopismo naukowe, literackie i a tystyczne.

Przedpłata ćwierćroczna w miejscu 15 sgr., wszystkich urzędach Związku północno-niemiec go 18 sgr. 9 fen.

W pierwszych numerach **Tygodn. Wielk polskiego** rozpoczęto z prac obszerniejszych roz wę naukową dra Libelta „Mieszkania nawodne prz storyczne“, powieść W. Skiby „Pod jednym dache Pauliny z L. Wilkońskiéj „Wspomnienia“. Oprócz wyższych prac szerszego rozmiaru, **Tygodn Wi kopolski** zamieszcza pod stałą rubryką życio znakomitych ludzi, rzeczy dotyczące Słowańszczy przeglądy literackie, poezye, podróże i koresponde kolejno z Krakowa, Lwowa i Warszawy, szcz łowe recenzye teatralne, kronikę tygodniową i m grafie zasłużonych krajowi rodzin Wielkopolskich.

Po ukończeniu powieści Wołodego Skiby **Tyg dnik Wielkopolski** rozpocznie druk utw autora „Pierwszych Galicyanów“ Władysława zińskiego, a obok niéj przekład jednéj z najznako szych powieści nowoczesnych.

Prace psychologiczne J. Ochorowicza, litera W. Przyborowskiego, historyczne X. Ch... i Xiędza kowskiego, autobiograficzne W. Czaplickiego; nieznan wielkiéj wartości literackiéj i naukowéj listy Ad Pługa, poezye T. Komara, K. Brzozowskiego, Zmich skiéj, Ordona i Bełzy; wreszcie utwory muzyczne Dembińskiego, M. Hertza i R. Półczyńskiego przygo wane są do druku.

W miarę wzrostu prenumeratorów **Tygodn Wielkopolski** zamieni się na czasopismo il strowane, ku czemu ma już przyrzeczone łask przewodnictwo artystycznéj części ze strony p. Wale Eliasza.

E. Callier.

Dnia 18 bm. zasnęła w Bogu ś. p.
Anna z Kosickich Bebarska,
pogrzeb odbędzie się w sobotę dnia 21 bm. o godz. $3\frac{1}{2}$ z południa.
Rybaki No. 28. (330)
Pozostałe **dzieci.**

Wczoraj wieczorem o 10 godz. zasnął w Bogu, opatrzony św. Sakramentami, mąż i ojciec nasz najukochańszy, obywatel tutejszy, **Andrzéj Opalski,** o czém uwiadamiają krewnych i znajomych stroskane **żona i dzieci.**
Miejska Górka, d. 19.1.71. (340)

Wyborców miasta **Poznania** wzywamy niniejszém na **walne zebranie** na **poniedziałek, dnia 23 b. m.** o **6**éj po południu do małéj **sali bazarowéj.** Cel zebrania jest wybór kandydatów na posła do parlamentu Rzeszy północno-niemieckiéj. (339),

Komitet wyborczy dla miasta Poznania.
Z polecenia:
K. Koszutski.

W celu wyboru kandydatów do sejmu Rzeszy północno-niemieckiéj zapraszam **wyborców powiatu Chodzieskiego** na walne zebrania na **dniu 24 bm.** o godzinie 1éj z południa w hotelu pod Czarnym Orłem w Chodzieżu odbyć się mające.
[294]. **Stanisław Graff.**

W dniu 12 lutego rb. o godzinie 11 z rana, tutaj w Bazarze pod No. 33 odbędzie się roczne walne zebranie **Towarzystwa ku wspieraniu urzędników gospodarczych,** na które panowie delegowani z powiatów przybyć zechcą. (334),
Poznań, d. 18 stycznia 1871.
Zarząd główny.

Walne zebranie **Towarzystwa Pożyczkowego** odbędzie się d. **26** stycznia rb. w lokalu kupca p. Zapałowskiego w **Wągrówcu** o godzinie 2 po południu, na którém § 40 statutu Towarzystwa ma być zmieniony. (310),
O liczny udział prosi
Zarząd.

Wyborców powiatu Krobskiego zapraszam na **walne zebranie,** które się odbędzie w **Gostyniu dnia 24 bm.** o godzinie **3**éj po poł. w hotelu Jankiewicza celem ustanowienia kandydata na posła do sejmu Rzeszy północno-niemieckiéj.
Stanisław Czarnecki.
[320.

Celem porozumienia się a zarazem i wyboru kandydatów poselskich do parlamentu Rzeszy północno-niemieckiéj, zapraszam wyborców powiatu na walne zebranie w **dniu 30 stycznia** rb. do hotelu p. Kadzidłowskiego w **Sremie.** (336),
Raczyński.

Wyborców powiatu Wrzesińskiego wzywam uprzejmie na zebranie celem wyboru kandydatów na posłów do parlamentu Rzeszy północno-niemieckiéj odbyć się mające w **Wrześni** w hotelu pana Paprzyckiego **dnia 26 stycznia** br. o godzinie 11éj przed południem. (335),
A. Jackowski.

Jan Stysiński, były artysta opery warszawskiéj, udziela lekcyi śpiewu i muzyki. Bliższa wiadomość w księgarni p. Żupańskiego. (246)

Dom. Gorazdowo ma od św. Wojciecha **karczmę** do wydzierżawienia. (296),

Dr. Steughton'a
Elixir de Sellerie à la vanille
działa przyjemnie wzruszająco na cały organizm a mianowicie **dobrze** na aparat moczowy, przywraca **osłabioną siłę męzką** i zapobiega bezdzietności w małżeństwie. Cena butelki wraz z przepisem użycia 1 tal. Do nabycia w **Wrocławiu** u importera ***H. L. Brockmanna*** Büttnerstr. 7. Skład na **Poznań** u pana ***Ed. Stullera*** Sapieżyński plac 6. (326)

Płótna

w dobrym i mocnym towarze,

jako téż

kolorowe płótna

w największym wyborze poleca

A. z Pawłowskich Kaufmann,

Plac Sapieżyński Nr. 1a.

Nakładem **Ludwika Merzbacha** w Poznaniu wyszedł pierwszy zeszyt:

Encyklopedyi imion własnych

z dziedziny
dziejów powszechnych i kościelnych, biografii, mytologii, literatury i jeografii starożytnéj, średniowiecznéj i nowożytnéj
przez
Edmunda Calliera.
Cena zeszytu, składającego się z 8 arkuszy ścisłego druku, 2 złp.

Rurki do drenowania

ma **znaczny zapas** i poleca (293),

A. Krzyżanowski.

Einsender von Offerten

auf die durch mich erlassenen Annoncen belieben **stets** die im Inserat beigedruckte

Chiffre und Nummer

äusserlich **auf der Adresse** zu vermerken, da ich sonst, bei dem **enormen** Material, für richtige Beförderung **nicht garantiren** kann.

Rudolf Mosse.

Officieller Agent sämmtlicher Zeitungen.

Administracya Dziennika Poznańskiego przyjmuje **przedpłatę** na dzieło:

Pamiętniki autora Czarnéj Księgi

od 1848 do 1870 r.

(Dalszy niejako ciąg „Pamiętnika więźnia stanu.“)

Pamiętnik ten wyjdzie w 3 tomach, każdy tom najmniéj po 20 arkuszy ścisłego druku w wielkiéj 8ce, format „Czarnéj Księgi“. Każdy tom tworzący odrębną dla siebie całość, wychodzić będzie z osobna a mianowicie:

Tom I dnia 1 stycznia, tom II dnia 1 kwietnia i tom III dnia 1 czerwca 1871.

Każdy tom prenumerować można z osobna po cenie przedpłaty 2 złr. Prenumerujący zaś wszystkie 3 tomy naraz, płacą tylko 5 złr.

Po ukończeniu druku, cena dzieła znacznie zostanie podwyższoną.

Prenumerujący powyższe dzieło raczy oznajmić, czy sobie życzy takowe otrzymać od osoby, na ręce któréj złożył przedpłatę, czy téż wprost od autora.

Machiny do szycia

Pollacka, Schmidta i Sp.

w wielkim wyborze jedynie tylko dostać można u

A. z Pawłowskich Kaufmann,

Fabryka bielizny i przedmiotów negliżowych w Poznaniu.

Szkoła Rólnicza Imienia Halin w Żabikowie
potrzebuje **pedela** (portiera) żo tego lub nieżonatego. Obok 60 rocznéj płacy takowy mieć bę wolne pomieszkanie i utrzyma Oprócz tego poszukuje się **chło ca do usługi.** Zgłaszać się leży do Dyrektora Zakładu **Dr. Au.** (33

Ogrodnik kawaler, zaopatrzony w bre świadectwa, wykształcony w swym wodzie, poszukuje odpowiedniego mie Bliż. wiadm. **P. P.** post. rest. **Kiszk franco.** (29

Pranie wełny
Panom właścicielom dóbr i handla wełny polecam zakład mój
prania fabrycznego
surowéj wełny tłu
za tanią opłatą. [33
Również podejmuję się komisyjnéj s daży wełny przy najkorzystniejszych kach szybkiego obrotu i najwyższych c **Berlin,** Dorotheenstr. 44. **Alexander Krüg**

Panom **właścicielom dóbr cerskich** wskażę **bez kosztów** d poleconych urzędników. [3
Eugeniusz Müller
Wrocław, Basteigasse 6.

W **Biskupicach** pod N jest **45 kóp pięknéj zi wéj trzciny** do nabycia. (

W poniedziałek rano dnia 24 b.m. przybędę znowu do hotelu Keilera z wielkim transportem **krów i cieląt z łęgu n kiego.**
W. Hamann, handlarz by

Teatr polski.
W sobotę, dnia 21 stycznia 1871.
Stary Piechu i syn jego huzar.
Komedya narodowa węgierska ze śpie i tańcem w 3 aktach.
L. Nowakows
(337]. dyrektor.

Emila Taubera
Teatr ludow
W piątek, 20 stycznia
Das Sonntagsräuschchen. — Ritter genburg etc.
Dyrekcya.

Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.